

Skórzany gang

TO TYTUŁ SENSACYJNE-
GO REPORTAŻU KRYMI-
NALNEGO O SZAJCE ZŁO-
DZIELI, PRZEDSTAWICIE-
LI PODZIEMIA GOSPO-
DARCZEGO, KTÓRZY
SKRADLI SKÓRY WAR-
TOSCI BLISKO 3 MLN.
ZŁOTYCH.

CZYTAJ NA STR. 3

WIADOMOŚCI

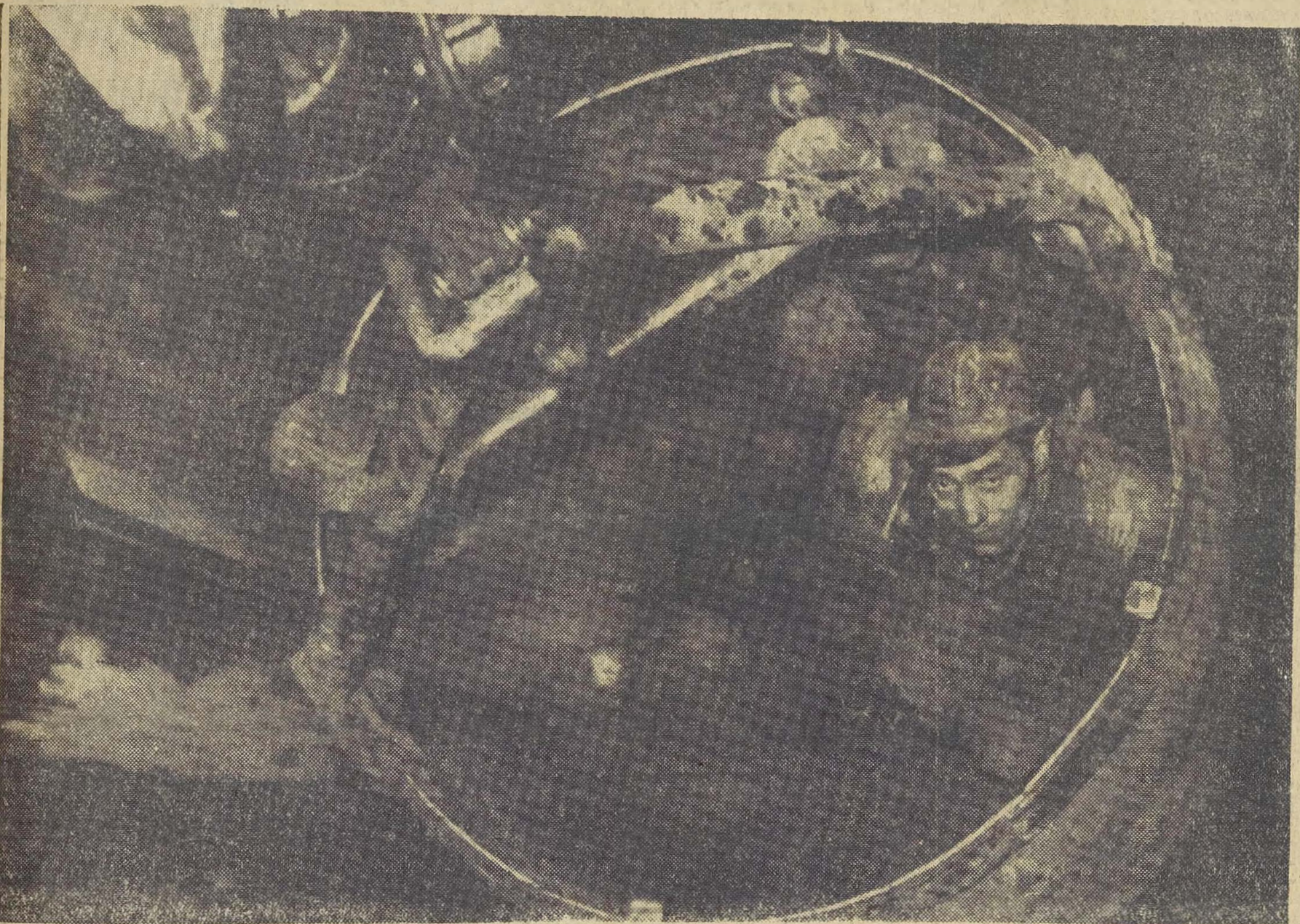
TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Kr. 49 (481) Rok X

4 — 10 grudnia 1964 r.

CENA 1.50 zł

Ktoś musi wygrać



JESZCZE parę lat temu o takim wyczynie nie śniło się nikomu. Jeszcze całkiem niedawno tylko nieliczni w Lubinie wierzyli, że 25-metrowy postęp miesięczny przy górnictwie tubingowym jest w ogóle możliwy... A dzisiaj mój rozmówca SZTYGARA PIOTR BRONDEL już nie zwyczajnie nainformuje, ale w świecie, powiada:

— Cóż, sami widzicie, nie w tym szczególe... Każdy musiał wygrać, ktoś przegrać.

Historia jest interesująca. Górnicy budujący szyby główne „Polkowic” postanowili pobić rekord Polski, zgłębić grubo ponad 45 mb. w ciągu miesiąca.

— Tu nam włosy urosną! — pokazali na dłoń, co bardziej otrząśnięci z problematyką górnictwa szybów.

— No, ewentualnie jakieś 40 metrów, w to jeszcze można uwierzyć — oceniali co więksi optymiści.

— Więcej? Mowy nie ma! — machali znacząco rękami fachowcy.

— Czy wyście powariowali?! W takich warunkach? Panie, do kogo ta mowa! — oburzali się poniektórzy.

Nawet urodzony optymistą inż. Kumala miał obiektywne wizerunki w rzeczywistości górnictwa przedsięwzięcia.

— Czterdzieści metrów bieżących, zgoda! — oceniał. — Jeśli zaś chodzi o wszystko, co ponad to, wykluczone.

— A może tak się założy-
my? — zaproponowali górnicy.
— Założymy? — dziwił się
inż. Kumala. — Pół litra ko-
niaku „leci” za każdy metr
nadwyżki — powiedział tygo-
dając dalszą dyskusję.

A to, że inż. Kumala dotrzy-
mał słowa? Jakże mogło być
inaczej?!
Jak to się dzieje, że „polko-
wicy” górnicy zasypują nas
rewelacjami? Czemu to przypa-
sać?

ko maszyny — powiada Piotr
Brondel.

II

PIOTR BRONDEL. Któż nie
zna w „Lubinie” i „Polko-
wicach” tego nazwiska?
Któż się z nim nie zetknął? Nie
zamienił choćby paru słów?

Jest pierwszym sztyga-
rem, jaki przyjechał do Lubina,
pierwszym człowiekiem,
który szkolił górników dla po-
trzebu nowego zagłębia, jako
pierwszy obchodził tutaj
swoją górniczą jubileusz, fedro-
wał pierwszy kubel, głębił
pierwszy szyb.

Poznałem go w barbakowy
dzień. Dokładnie dwa lata te-
mu... Był wzruszony, podekscy-
towany.

— Nie, nie dla mnie jubileu-
sze — oświadczył zaciągając się
hałstami papierosowego dymu.

Ma życiorys, który może być
prosty, albo bardzo skompliko-
wany. Zależy jak spojrzeć. Miał
18 lat, kiedy rozpoczął pracę
w kopalni „Jerzy”. To się mówi
dzisiaj tak zwyczajnie: „rozpo-
czął”...

— Pamiętam, ojciec za ostat-
nie pieniądze kupił gęś. Ta gęś
otworzyła przede mną bramę
kopalni...

Jest zdolny, pracowity, prze-
de wszystkim dokładny.

— Sztęgara trzeba było słu-
chać. Miał czy nie miał racji.
Jak się ktoś uchylił od tego —
zwalniali. Parafka była. Szkoda
było nawet iść do innych kopa-
lni.

Na jego twarzy nie widać
tych 33 lat pracy w górnictwie,

POGARDA dla konsumenta

— Czy to jest jadalne?

— To zależy od konsumenta. Ja
mogę to jeść, mnie to nie razi —
mówi ob. Rudolf, kierownik Za-
kładu Mięsnego na Bagiennej.

— Za to produkt jest tani.

Czy można zjeść szcztokę do zębów
ugotowaną na miękko? Chy-
ba nie. W każdym bądź razie
przeciętny konsument nie dokaże
tej sztuki.

Salceson kosztuje 13 zł za kg i
nazywa się „wolsztyński”. Nie
kwestionujemy ceny tylko jakości
i nazwę tego produktu. W salce-
sonie jest około 35 proc. skórek
z głowizny wieprzowej obrosnię-
tych twardą i gęstą szczecina. I
chyba gwoździści winien nazy-
wać się „szczeciński”.

Jak tutaj produkuje się sal-
ceson?

Nieczyszczone i nieskrobane lby
wieprzowe wrzuca się do kotła, go-
tuje, obiera z mięsa i skóry, sie-
ka się to w „wiku” na kostkę.
napienia osłonkę i tak powstaje
„wolsztyński”. Posiada wiele za-
let i... jedną wadę. Właściwie
nie nadaje się w tej postaci do
konsumpcji. Z tym się zgadza na-
wet dyrektor do spraw technicz-
nych z zakładu — „matki” przy
ul. Ścinawskiej mgr Gola, który
mówi:

— Głowy wieprzowe powinny być
opalone, parzone i skrobane. Skór-
ki muszą być czyste i pozbawio-
ne owłosienia. Jeśli na Bagien-
nej tego się nie robi, to zwinął
tu kierownik zakładu. Salceson
z owłosionymi skórkami nie powi-
nien znaleźć się w sprzedaży.

KONTRASTY

ZAKŁAD na Ścinawskiej to za-
kład — „matka”. Tu prowadzi
się ubój, tu produkuje się kon-
serwy.

Na Bagiennej produkuje się kiel-
basy, salcesony, kaszanki. Zakład
na Ścinawskiej wyposażony jest
w nowoczesne maszyny do pro-
dukcji konserw, na salach pro-
dukcyjnych jest czysto. Zakład na
Bagiennej jest brudny i zanied-
bany.

Ob. Rudolf, kierownik zakładu
nie jest zadowolony z naszej wi-
zyty. „Chyba macie nosa. Przy-
chodźcie akurat dziś, a my już
trzeci dzień pracujemy w brud-
nych fartuchach, gdyż pralnia na
Ścinawskiej uległa awarii. Poza
tym wszystko jest w porządku”.

Przymykamy oko na fartuchy,
ale dostrzegamy, że ta „reszta”
również nie jest w porządku. Na
oddziale rozbiórki mięsa wózki do
transportu pokryte są na zewnątrz
grubą warstwą rdzy. Aż proszą się
o pedzel i farbę. Mechaniczny
transporter do mięsa oblepiony
jest starym zjeżdżalnym tłuszczem
i resztkami mięsa sprzed kilku
dni.

Kierownik zakładu jest „zasko-
czony”.

— „Mówiłem żeby szorować” —
wola zdenerwowany i zapowiada
ukaranie kierownika działu.

Przechodzimy przez peklownię,
w której nieprzyjemny zapach
króluję niepodzielnie. Podobno
jest to zapach charakterystyczny
dla peklowni. Dziwnie że tego
„charakterystycznego” zapachu nie
odczuliśmy w peklowni na Ścinaw-
skiej.

W halli przygotowawczej polsu-
rowca akurat wyłączono prąd z
mieszarki do mięsa. Wnętrze ma-
szyny pokryte jest rdzą. Wanny
na mięso — wprawdzie białe
cyna — są już nadzarte rdzą we-
wnątrz i pokryte kózchem grubej

rdzy na zewnątrz. Metalowe, ra-
mowe wózki do wędzenia wędlin
porosły grubą warstwą brudu, rdzy
i tłuszczu a nawet resztkami ka-
szanki, sznurkami od kiełbas i nie-
dopałkami papierosów (!). Ani kie-
rownik, ani żaden z pracowników
nie pamięta, kiedy te wózki były
ostatni raz wypalane i czyszczo-
ne. Pamięta się tylko miesiąc,
w którym odnawiano ściany w
wędzarni i parzelni. Było to gdzieś
w czerwcu ub. roku.

— Czy zgadza się pan z tym
— pytamy kierownika zakładu —
że wózki do transportu mięsa na-
leży oczyścić i pomalować?

— Tak. Z pewnością tak.

— Ile razy w ciągu roku należy
gruntownie czyścić zakład?

— Co najmniej dwa. A wędzar-
nię i parzelnię co kwartał.

— Dlaczego nie wypalacie i nie
czyszcicie wózków do wędzenia wędlin?

— Ostatnio mamy bardzo dużo
pracy. Jeśli w lipcu i sierpniu
produkowaliśmy średnio 4-4,5 tony
wędlin i wyrobów dziennie, to
obecnie produkujemy dziennie 7
ton a nawet więcej. Dnia 19 bm.
wyprodukowaliśmy 9,1 tony wędlin
i wyrobów wędliniarskich.

— Czy to zwalnia kierownika za-
kładu od obowiązku utrzymania
czystości?

— Nie. I dlatego kierownik dzia-
łu rozbiórki zostanie za to ukar-
wany (?).

ZAKŁAD — „MATKA”?

ZAKŁAD — „MATKA” na Ści-
nawskiej, jak już wspomnie-
liśmy produkuje konserwy mięsne.
Tu na salach produkcyjnych jest
czysto, w peklowni nie ma „cha-
rakterystycznego” zapachu i o dzi-
wo, choć agregat prąco-
uszkodzony — robotnicy pracują
w czystych fartuchach. Tu uru-
chomiono produkcję mrozonek i
zainstalowano agregat do zamra-
zania podrobów. Tu wybudowa-
no bazę żywca. Większość prac
wykonała załoga w czynie spo-
łecznym.

Na Bagiennej nie robi się nic.

CZY KARA POMOŻE?

PROBKI WEDLIN i wyrobów ma-
jarskich zawędrowały do stacji
San-Epidu, gdzie zostaną podda-
ne szczegółowym badaniom labo-
ratoryjnym. Długi protokół po-
kontrolny sporządzony przez kon-
trolerów San-Epidu zawęduje do
rąk członków kolegium karno-ad-
ministracyjnego przy Prezydium
MRN z wnioskiem o przykła-
dne ukaranie tych, którzy dopu-
ścili się zaniedbań i nie wyko-
nują należycie swoich obowiązków.

Nie od rzeczy będzie więc przy-
pomnieć, co mówi stara, lecz wciąż
aktualna ustawa z roku 1928.

Art. 27. „Winny wyrobu przeznaczonego do obiegu artykułu żywnościowego szkodliwego dla zdro-
wia ludzkiego będzie karany po-
zbawieniem wolności do trzech lat
oraz połączoną grzywną do 3.000
złotych”.

Art. 34. „Niezachowanie nale-
żytej czystości przy wyrobie, prze-
daz, wprowadzeniu w obieg lub
przechowywaniu w tym celu art.
żywnościowych będzie karane po-
zbawieniem wolności do 3 miesięcy
i grzywną do 500 zł lub jedną
z tych kar”.

Szkolę w tym, że jak długo
w Legnicy działa Stacja San. Epidu
nie notowano ani razu wypadku
rzeczywiście ostrego ukarania tych,
którzy kierowali do sprzedaży pro-

(Dokończenie na str. 2)

GÓRNIKOM ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO
I ICH RODZINOM
WIELE SERDECZNYCH ŻYCZEŃ
SKŁADAJĄ W DNIU ICH ŚWIĘTA
— TRADYCYJNEJ BARBURKI

Komitety Powiatowe PZPR, Prezydium Miejskich
i Powiatowych Rad Narodowych
w Legnicy, Lubinie, Bolesławcu, Złotoryi
i Jaworze
Dyrekcja KGHM
oraz zespół „Wiadomości”

A PODSZYBIU drgły
dzwonki. Z syktem zatrza-
skiwała się pokrywka zamy-
kająca wlot szybu. W dół su-
nęły tubingi — w górę kubły.
Upływał czas. Na pierwszy tygo-
dzień, a następnie już tylko dni
dzieliły górników od wydarze-
nia. Ten i ów myśli:
— Dotrzyma inż. Kumala sło-
wa, czy nie dotrzyma?
— I fedruja. Co sił starczy,
by pod koniec miesiąca zgubić
się nawet w ilości „wypracowa-
nych” butelek.
— Ile jest? Dziesięć... piętna-
ście... dwadzieścia...
Było dwadzieścia cztery. Aku-
rat tyle, aby ten zakład uznać
za godny uwagi.

zakończony
pełnym sukcesem. Padł przede
wszystkim rekord Polski

Rzecz ma się następująco:
Postawiono tutaj na pełną
mechanizację robót, na stupro-
centowe wykorzystanie dnia
pracy. Dzięki ulepszeniu pomo-
stu wiszącego — na przodku, na
dole może pracować 18 ludzi,
zamiast 12, jak to miało miej-
sce dotychczas. Wprowadzili
dodatkową drugą ładowarkę
chwytakową. Ale rzecz naj-
ważniejszą jest ofiarność ludzi.
Ich zaangażowanie. Ludzie przy-
chodzą tutaj po to, by praco-
wać, zdobyć atrakcyjny zawód.
Obserwuje się pęd do rzetel-
nej roboty, a nie do łatwego
zysku. A także rodzi się lokal-
ny patriotyzm.

— Załoga się dociera. Wszys-
cy się muszą „dotrzeć”, nie tła-

— Czy praca moja jest cie-
kawa? O, jak jeszcze Bo widzi
pan, z ziemią trzeba się po pro-
stu liczyć.

Kiedys pękła jedna z rur, ja-
ką tłoczy się pod ziemię solan-
kę. Był moment grozy i strachu.
Wyczekiwania. Myśle, któ-
ra to rura pękła? Jeśli ze-
wnętrzna, to źle. A jak we-
wnętrzna, to pół biedy.

Stał na dole. Czekał. Nadsłu-
chiwał niczyj wytrawny myśli-
wy, którego nic nie zmyli. Nie
oszuca. Po szmerze poznał, że
niebezpieczeństwo jest minimal-
ne. Zerknął na górę, w stronę
pomostu, gdzie stali przerażeni
ludzie.

— W porządku. Nie ma strachu
— powiedział w ich stronę.
Upłynęło parę minut. „Zesła”
solanek. Pozostał ślad. Zamoczo-
ne dno szybu.

— Ot, i można było fedrować
dalej...

Zdarza się także, że przyjdzie
tu ktoś do pracy zwabiony łat-
wym zarobkiem. Jakby powie-

ROMUALD NADER

60 kluczy

Reporter Relacjonuje

Telefonuje do redakcji komenda MO:

— Pisaliście w poprzednim numerze „Wiadomości” o młodych sprawcach włamań do sklepów i kiosków. Będziemy wdzięczni jeśli jeszcze raz poruszyście podobny problem, bo chcielibyśmy za waszym pośrednictwem apelować do łamiących żeby ograniczali okazyje...

PROBLEM leży w sporej paczce na biurku funkcjo-

W ciągu trzech kwartałów br. Komenda MO zanotowała 130

włamań i blisko 400 kradzieży dokonanych na szkodę prywatną. Te bardzo niepokojące cyfry podajemy jako sygnał ostrzegawczy.

Czytelnicy pozwolą, że wspólnie się nad tym zastanowimy. Otóż na liczbę 400 kradzieży składa się kilka interesujących pozycji. Pierwsza dotyczy kradzieży popełnionych w 100 mieszkaniach prywatnych, do których złodzieje weszli — o dziwo! — bez żadnych przeszkód, ot po prostu przez otwarte drzwi. Druga pozycja to 150 kradzieży strychów, piwnic, komór — również otwartych, „gościńnic” zapraszających do wnętrza. Trzecie miejsce w statystyce zajmuje 70 rowerów skradzionych z ulic, klatek schodowych, podwórek.

MOJ informator w Komendzie MO opowiada interesujące rzeczy:

— Nie dalej jak wczoraj w biały dzień okradziono mieszka-

nie. Właścicielka poszła do sąsiadki z przeciwka pożyczycie soli i „chwilke” tam zabawiła. Wiadomo co znaczy u kobiet „chwilka”. W tym czasie zło-

dziej mógł wynieść z domu cały dobytek, ale zabrał „tylko” zegarek i płaszcz. W piwnicach i komórkach ludzie trzymają rozmaite zapasy nieraz przedstawiające sporą wartość, a przy tym zupełnie nie troszczą się o zabezpieczenie wejścia do tych pomieszczeń. W ciągu dnia drzwi zostawiają otwarte, a na noc zapominają zamknąć, albo zamykają na „skobelek”, który wystarczy palcem ruszyć i już go nie ma. Rowerzy zostawiają w różnych miejscach na pastwę losu, a ściślej złodziei i znikają na długie godziny. A później krzyk... Niedawno mieszkańcy jednego z domów, w którym miała miejsce kradzież — zeznawali, że w ostatnich dniach widzieli kilkakrotnie na podwórzu i klatce schodowej kilku podejrzanym młodych osobników kręcących się bez celu. Przecież o takich, spostrzeżeniach trzeba meldować milicji z nim podejrzanym faceci dopuszczają się przestępstwa. A ludzie czekają co z tego będzie...

WALNY ZJAZD SFOSiK

W Prezydium Miejskiej Rady Narodowej odbył się z udziałem przedstawicieli zarządu wojewódzkiego IV Walny Zjazd Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy i Kraju.

Podsumowano trzyletnią działalność inwestycyjną której rezultatem jest m. in. legnicki klub „Parasol”. Inwestycje SFOSiK wyniosły 5,5 mln. zł, co przyczyniło się do zajęcia przez organizację 1 miejsca w województwie.

Zjazd ustalił program na lata następne w zakresie inwestycji. Program obejmuje m. in. przebudowę i wyposażenie Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Jordana 17, kapitalny remont Przychodni Obwodowej przy ul. Dworcowej oraz Powiatowej Przychodni Lekarskiej. Ponadto planowana jest budowa Biblioteki Miejskiej oraz archiwum.

Zjazd wybrał nowe władze oraz dokonał wyboru delegatów na zjazd wojewódzki. Przewodniczącym Miejskiego Zarządu SFOSiK został wieloletni zasłużony działacz społeczny Ignacy Pressler.

WoKa

K. FRANUSZ

W CZYNIE SPOŁECZNYM

Opracowano już program prac społecznych na rok 1965. Obejmuje on takie pozycje jak: rozbudowa Parku Miejskiego, dokończenie budowy zespołu szkolnych urządzeń sportowych oraz oddanie do użytku 6 wiat na przystankach autobusowych i tramwajowych.

Ponadto planowane jest zagospodarowanie rozbudowa Wąłdów Pomiatowskiego nad Kaczą, oraz budowa dwóch boisk sportowych przy szkołach nr 7 i nr 2 w Legnicy.

NIEZNANE DZIELA SZTUKI

Legnickie Muzeum Regionalne zaplanowało w początkach przyszłego roku zorganizowanie wystawy dzieł polskiego malarstwa i grafiki znajdujących się w posiadaniu mieszkańców naszego miasta.

Kierownictwo Muzeum prosi posiadaczy dzieł o zgłaszanie się pisemnie lub telefonicznie w godz. od 8 do 15 (tel. 49-49).

WIZYTA W L.Z.G.

Legnickie Zakłady Gastronomiczne odwiedziła w ostatnich dniach grupa kontrolerów Państwowej Inspekcji Handlowej oraz Najwyższej Izby Kontroli.

KLUB RENCISTY

Przy ul. Wrocławskiej 17 w Legnicy powstała jedna z pierwszych na terenie województwa placówka zapewniania rencistom możliwości spędzania wolnego czasu.

Nowo powstały Klub Rencistów stwarza ludziom starszym doskonałe warunki rozrywki.

Inwestycja ta jest dowodem troski rady narodowej o dobro tych, którzy opuścili zakłady pracy i zażywają zasłużonego odpoczynku.

Z PROGRAMU OBCHODÓW XX-LECIA

W połowie grudnia br. odbędzie się plenarne posiedzenie Miejskiego i Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu z Komitetem Obchodów XX-lecia. Tematem posiedzenia

będzie zatwierdzenie programu obchodów XX-lecia ziem zachodnich i północnych naszego regionu.

Opracowany program wiąże działalność propagandowo-wychowawczą i imprezowo-kulturalną z konkretnymi zadaniami w dziedzinie czynów społecznych.

PRACA DLA 150 KOBIET

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej debatowało nad problemem zwiększenia zatrudnienia kobiet w Spółdzielni im. Rosenberga.

Istnieje możliwość zatrudnienia 150 kobiet po trzymiesięcznym przeszkoleniu.

WYSTAWA RZEŻBY POLSKIEJ

W związku z XX-leciem PRL Muzeum w Legnicy organizuje wystawę rzeźby polskiej (1950 - 1960) na którą zgłoszy się 45 eksponatów ze zbiorów Muzeum Śląskiego we Wrocławiu. M. in. wystawione będą dzieła tak wybitnych twórców rzeźby polskiej jak Xawerego Dunikowskiego, Szczepankowskiego, Kaszczyka i innych.

Będzie to pierwsza w okresie powojennym wystawa tej dziedziny sztuki w Legnicy.

BĘDZIE ŁADNIEJ

Prezydium MRN przygotowało plan porządkowania i ulepszenia Legnicy na rok 1965. Opracowano oddzielny program dla handlu i placówek usługowych w dziedzinie zaopatrzenia oraz modernizacji i podniesienia estetyki miasta.

NA STRAŻY MIENIA

W początkach roku przyszłego w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej odbędzie się sesja na temat stanu zabezpieczenia mienia społecznego we wszystkich wsiach naszego powiatu.

W chwili obecnej komisje rady wzięły już do swych planów pracy na miesiące XII i I program kontroli na terenie powiatu w tym zakresie.

WOKA.

LEGNICKIE PRZYCINKI

GŁOWA

Czekałam od godz. 15 do 17.50 w dniu 12. XI. br. na peronie 3 dworca w Legnicy na pociąg do Wrocławia, który odjeżdża o godz. 15.15. Dopiero później — pisał Czytelniczka — dowiedziałam się, że pociąg odjechał o godz. 15.13 z peronu 2. Dlaczego władze kolejowe w Legnicy wprowadzają w błąd podróżnych wyznaczając na tablicy informacyjnej odjazd pociągu z peronu 3 jeśli pociąg ten odjeżdża zawsze z peronu 2?

My mamy znacznie więcej uwag pod adresem naczelnika stacji PKP w Legnicy. Stwierdziliśmy, że w godzinach popołudniowych trudno jest nabyć bilet, gdyż zazwyczaj czynna jest tylko jedna kasa, że dworzec legnicki nie gwarantuje czystości, że złośliwie utrudnia się podróżnym wyjście z peronu przez wąską jedyną bramkę.

Uwagi podróżnych i nasze nie docierają do świadomości pewnej głowy przystrojonej w kolejarzką czapkę z dystynkcjami.

ZZA BIURKA

„W związku z notatką pod tytułem „Z lupą”, która ukazała się w „Wiadomościach” w dziale „Legnickie przycinki”, Przedsiębiorstwo Państwowe „Foto-optyka” we Wrocławiu uprzejmie wyjaśnia, że w okresie naszego sklepu nr 14 w Legnicy przy ul. Wrocławskiej nr 9 jest wystawiony szklany fiolnowy o wymiarach 30x40 cm. Ponadto nad sklepem wystawiony jest duży szklany w ramie metalowej widoczny z dużej odległości.

Tę treść pismu otrzymaliśmy z „Foto-optyki” z Wrocławia z podpisem zastępcy dyr. d/s usług i detalu Wiesława Walczewskiego.

Byliśmy i sprawdzaliśmy bardzo skrupulatnie. Patrząc ci bez okularów, obdarzeni sokolimi wzrokiem, i ci których „Foto-optyka” zaopatrzyła w niezawodne szkła z importu. Dużego szklaka w metalowej ramie nie dostrzeżliśmy ani z dużej ani z małej odległości.

Ciekawi jesteśmy jakie szkła użył dyrektor, który dostrzegł ten szklak zza biurka z odległości 75 km Wrocławia?

Gront.

Klient na rację...

Nasz czytelnik ob. W. W. oddał trzy pary butów do naprawy w punkcie usługowym mieszczącym się w sklepie obuwniczym przy ul. Rosenbergów. Buty miały być gotowe za 4 dni i po upływie tego czasu klient przyszedł po ich odbiór, lecz na drzwiach sklepu zastał złowieszczy napis „remanent”.

W ciągu następnych dni odbył wielokrotne spacerki do sklepu, ludząc się, że ktoś wreszcie wyda mu naprawione buty. Na próżno Rema-

nent przedłużał się i punkt usługowy był nieczynny. 21 listopada zmarł ob. W. W. złożył wizytę w naszej redakcji i powierzył nam swoje obuwnicze kłopoty. Przyznaliśmy mu rację i jesteśmy zdania, że powinien być odzyskać swe buty mimo trwającego w sklepie remanentu. Punkt usługowy nie może skazywać swych klientów na oczekiwanie aż skończy się remanent.

EPKA

Mikrofelieton

Czego brak?

„W numerze 47 „Wiadomości” z dnia 20. XI. br. ukazał się artykuł pt. „KŁOPOTLIWE PROMIENIE X” w którym autor podaje, że Zakłady Dzielnicowe im. Hanki Sawickiej w Legnicy — pisał dr Kazimierz Stawarski z Jawora — „własnym wysiłkiem finansowym zorganizowały pracownię rentgenowską i zakupiły nowy aparat za 120 tys. zł przeznaczony do masowych prześwietleń płuc pracowników zatrudnionych w zakładzie. Urządzenie to jak wyczytaliśmy stoi nieczynne od

czterech lat, gdyż w Legnicy brak jest specjalisty rentgenologa. Chcę podkreślić, że prześwietlania klatki piersiowej może wykonywać nie tylko rentgenolog ale również z takim samym znanstwem specjalista fizjatrą tj. lekarz chorób p. płuc. Jestem właśnie lekarzem fizjatrą specjalistą II stopnia i posiadam 18 lat praktyki w prześwietlaniach klatki piersiowej. W chwili obecnej pracuję 7 godz. dziennie na pełnym etacie w Jaworze jako kierownik powiatowej poradni przeciwwrztelniczej. Zgodnie z obowiązującymi przepisami mam prawo do dodatkowego zatrudnienia na półetacie i mogę pracować dodatkowo trzy i pół godz. dziennie. Dlatego zgłaszam gotowość objęcia pracy przy obsłudze aparatu rentgenowskiego przy Zakładach im. Hanki Sawickiej na

pół etatu z wynagrodzeniem w stawek obowiązujących w zakładach rentgenowskich wraz z dodatkami dla dojeżdżających specjalistów zamieszkałych w miejscowościach. Taką pracę gotów jestem objąć natychmiast lub od 1. XII. br. Godzin pracy mogę dostosować do wymagań zakładów dzielnicowych.

Szłoda, że apel redakcji ukazał się dopiero po czterech latach przestoju cennego urządzenia rentgenowskiego, gdyż mamem podjąć pracę znacznie wcześniej.

Jest to przykład jak wielką rolę przy usprawnieniu pracy służby zdrowia może odegrać prasa.”

Silnie dziękujemy za list i mamy nadzieję, iż kierownictwo Zakładów im. Hanki Sawickiej skorzysta z oferty i zatrudni dr med.

pracownik z kolei ma prawo żądać, aby za swe szalenie zarobione pieniądze mógł kupić w sklepie dobry jakościowo i odpowiadający receptule produkt. Oczekuje on, że zarówno producenci jak i placówki handlowe będą go broniły. I, że jeśli — jak w danym przypadku — producent okazuje się być nierzetelny licząc na to, iż rynek odczuwający pewne niedobory w zakresie mięsa i wędlin weźmie każdy, nawet niedobry towar — to przynajmniej handlowiec powinien skutecznie bronić klienta.

Wszyscy rozumiemy gospodarza potrzebę eksportowania pewnych gatunków mięsa i wędlin. I nie mamy pretensji, jeśli niektórych, wyższych gatunków wędlin czasami brakuje w sklepach. Są one zresztą drogie, stosunkowo niewielu ludzi może sobie na nie pozwolić. A zatem eksport wspomnianych towarów może się odbywać z powodzeniem pod warunkiem, że w sklepach znajdzie się odpowiednia ilość przetworów mięsnych niższej klasy ale za to tańszych. Ale za to nie mniej strasznie wyprodukowanych.

Tymczasem fakty zaobserwowane w zakładzie na Bagiennej dowodzą czegoś wręcz przeciwnego. Masowy konsument jest traktowany

z jaskrawym niedbalstwem i lekceważeniem.

Można przyjąć tłumaczenie, że należy przede wszystkim modernizować zakłady przetwórcze pracujące dla zagranicznego odbiorcy. Ze na modernizację wszystkich naraz brak po prostu środków.

Ale nie nie usprawiedliwia brudu, niedbalstwa, zardzewiałych przyrządów, obrobionych zjełczałym tłuszczem maszyn i urządzeń.

Jeśli załoga zakładu na Scinawskiej mogła w czynie społecznym pracować na rzecz rozbudowy swe

go przedsiębiorstwa to chyba nie nie stało na przeszkodzie, aby w ostateczności podpowiedzieć to również załodze z ul. Bagiennej.

Zapotrzebowanie na przetwory mięsne niższej klasy lecz tanie spowodowało w tym zakładzie coś wręcz przeciwnego niż powinno. Zamiast wzmożonej, zwiększonej wydajności i troski o dobro odbiorcy — postawiono tam na pogardę wobec konsumenta i inoś zasady „i tak kupią”.

ZZDZISŁAW GRONTKOWSKI

WIDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ

w Legnicy

ZAWIADAMIA że z dniem 1 stycznia 1965 r. zostaną wprowadzone na terenie miasta nowe stawki czynszowe za lokale użytkowe

zgodnie z tabelami stawek czynszowych zawartymi w Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 25 lipca 1953 roku w sprawie czynszów za lokale użytkowe i wpłat na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej (Dz. U. nr 50 poz. 235).

Wprowadzenie nowych stawek czynszowych nastąpi ze względu na to, że w roku bieżącym ludność miasta Legnicy przekroczyła 70.000 mieszkańców i w związku z tym obowiązują, zgodnie z wymienionym rozporządzeniem, wyższe stawki czynszowe za lokale użytkowe.

K-223

W Jaworze po godz. 15.15

W JEDNYM z ostatnich numerów zamieściliśmy artykuł pt. „Jawor godz. 15.15”, w którym opublikowaliśmy wyniki kontroli przeprowadzonej niedawno przez pracowników Wojewódzkiego Inspektoratu Państwowej Inspekcji Handlowej oraz aktywu społecznego. Kontrolę poddano 23 placówki handlowe, przeważnie sklepy i restauracje Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

Nasz artykuł wywołał zrozumiałe zainteresowanie i liczne komentarze wśród mieszkańców. Jaworzanie w listach do redakcji oraz prywatnych rozmowach z dziennikarzami wyrażali apłusz zarówno dla Państwowej Inspekcji Handlowej jak dla redakcji. Mówiono nam, że należy bezwzględnie piętnować wszelkie przejawy nadużyć i niedociąg-

nieć odbijających się niekorzystnie na klientach.

Na działalność handlu już od dawna napływały liczne skargi. Właściwie ocenili też krytykę prezesa Powszechnej Spółdzielni Spożywców, tow. SPALENIĄK, który przyznał, że z przykrością przyjął do wiadomości tekst artykułu, ale wyciągnął właściwe wnioski. I tak — dwóch pracowników otrzymało wypowiedzenie pracy a dziewięciu upomnienia z wpisaniem do akt osobowych. Prócz tego pouczone wszystkich kierowników sklepów i sprzedawców o ich obowiązki.

Fakty poruszone na łamach „Wiadomości” były także omawiane na naradzie zarządców wojewódzkiej PSS. Brało w niej udział 150 osób rekrutujących się z pracowników Powszechnej Spółdzielni Spożywców oraz członków zarządu z wie-

szych zakładów przemysłowych i instytucji. Obecny był także sekretarz KP PZPR, tow. JANUSZ OWCZAREK. Narada była poświęcona głównie omówieniu sposobów walki z nadużyciami oraz przestudiowaniu uchwały Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych w sprawie wzmożenia kontroli społecznej. Dyskutanci stwierdzili, że po kontroli PIH i ukazaniu się artykułu nastąpiła pewna poprawa w handlu a nawet zaopatrzeniu.

Następnie podjęta została uchwała, która podkreśla, że pracownicy jaworskiej PSS potępiają wszelkiego rodzaju nadużycia. Uznano, że walka z nieuczciwością, marnotrawstwem i lekceważeniem obowiązków będzie naczelnym zadaniem w pracy na rok 1965. Podjęta uchwała świadczy, że zarząd PSS będzie z większą energią niż do-

tychczas dbał o interesy klientów.

Zarzucono nam, że nie piszemy o pozytywnych stronach handlu. Odpowiadamy; znaczna większość sprzedawców w sklepach, pracowników gastronomii itp. to ludzie uczciwi i sumieniście spełniający swoje obowiązki. Pracownicy popełniający nadużycia i niedociągnięcia są na pewno mniejszością, ale nie można im pobić. W Jaworze jest oczywiście niemało pracowników zasługujących na uznanie. Należą do nich między innymi sprzedawcy sklepu samobsługowego nr 6 przy ul. Legnickiej — HELENA KOZIOL i IRENA KEMPA, zespół sklepu odzieżowego nr 26 przy ul. Legnickiej — KRYSZYNA PRZY-NICKA i ANNA HOMM oraz wielu wielu innych.

Lesław Miller

OSTATNIA ZMIANA — CZAS NA TRADYCYJNĄ „BARBURKĘ”

Fot. St. Wolniewicz



Loża obserwatora

POWIADANO mi niedawno pewną historię, która ponoć jest żywym zjawiskiem z życia wzięta, jakkolwiek nie przestaje być zabawna. Naturalnie, w pierwszej chwili. Do po zastanowieniu jest chyba raczej dość przerażająca — przynajmniej dla mnie.

Gdyby

A było tak. W pewnym przedsiębiorstwie i myślnie wykonującym wszelkie lub prawie wszelkie plany i wskaźniki — gdy już osiągnięto ów poziom, że i ilość się zgadzała i

doorze, kiedy naukowcy decydują się bezpośrednio zaangażować u kierowanie produkcją.

Tylko decyzji ciągle nie było. Jak mówiono w departamencie — dlate go, że realizacja tego służnego projektu wymagała, aby najpierw wyłożyli niewielką, stosunkowo kwotę kilkuset tysięcy złotych, które rzeczywiście miały się zwrócić z nawiązką po niespełna roku. „A poza tym — dodawano — wy przecież tak dobrze sobie radzicie. Nie to, co inni. A my musimy im pomóc w pierwszym razie”.

— No tak — odpowiadały po kolei delegacje fabryki przybyłe do odległej stolicy na którąś tam z rzędu naradę. — Ale z jakiej racji ci inni, którym się nie bardzo chce lub nie bardzo umieją porządnie pracować, mają ciągle być waszym oczkiem w głowie?

— Nie gorączkujcie się, inżynierze — odpowiadano w departamencie — jako, że najczęściej to pytanie zadawał główny inżynier. — Taki młody, taki zdolny a nieżyczliwy wobec

nie przypadek?

Jakość była dobra; i nawet koszty oraz zatrudnienie nie mówiąc o wydajności pracy — otóż temu to przedsięwzięciu zaczęło się naraz zmniejszać produkcja. Wymyślił, że te swoje wyroby będą fabrykować z innego, tańszego surowca, bynajmniej nie importowanego, i w ogóle. Jednym słowem pomysł trzymał się kupy, rachunek ekonomiczny wyglądał aż za dobrze, przewidywane zyski przedsiębiorstwa były duże i realnie wyliczone oraz partię owego przedsiębiorstwa dobrą pracę i dobrą opinią.

Główny inżynier zatem — na dobrotę jego może być znany, bo wynalazca i laureat jakiejś nagrody naukowej — spędziłszy ze swym zespołem sporo czasu nad projektem, wyliczeniami i uzasadnieniami — wysłał ową propozycję do centrali czyli, jak to się ustaro mówiło, do departamentu.

Nie będą opowiadali, jakie były kolejne losy tego projektu. Mówili, że o nim, pisma wędrowały tam i z powrotem, fabrykę i jej głównego inżyniera chwalać. Nawet jakaś gazeta o nim napisała — że jak to

kolegów z pokrewnych zakładów. Kariery szukacie, czy co? Sława nam do głowy uderzyła? No, przecież wiemy o waszych osiągnięciach. Jako fabryki i osobistych. Ale po-
dzękujcie, pokażcie coś więcej. Takich, co, tylko umieją żądać to my mamy wleci.

— Więc nie dacie tych pieniędzy? — zdenerwował się pewnego razu inżynier.

— Na razie nie. Nie mamy. Po-
czekajcie.

Więc inżynier powiedział, co myślał o czekaniu i o stratach, jakie mogą stać się z tego — bo jemu się zdawało, że oni rozumieją, iż w technice nawet niezasłyszane wynalazki również się starzeją i w końcu, że dalszy rok zwłoki może pozbawić sensu całą inicjatywę. A na koniec oświadczył, że więcej w tej sprawie pisać ślad nie będzie i na żadną podobną konferencję już nie przyjedzie.

(Dokończenie na str. 5)

URZĄDZILI się sprytnie. Stworzyli początkowo jedną, później dwie dobrze zorganizowane, zakonspirowane i sprawnie działające grupy złodziejskie. Okradali państwowy i spółdzielczy zakład ze skóry i zamszu przeznaczonego do produkcji rękawiczek, przerzucał towar do „rekinów”, a ci z kolei część skóry przeznaczali na produkcję rękawiczek w prywatnych warsztatach własnych, a część skór odeprowadzali z odpowiednio korzystnym zyskiem kłompo na fachu z Wrocławia, Warszawy, Krakowa i Łodzi. W ten sposób paczka złodziei systematycznie okradających Dolnośląskie Zakłady Białoskórniczo-Rękawicznice „Renifer” w Prochowicach i Spółdzielnię Inwalidów im. 22 Lipca we Wrocławiu, rozrosła się do dużego gangu, który swoją działalnością objął kilka większych miast.

PRZEDSTAWIAMY „bohaterów” afery skórzano-rękawicznicej:

Antoni Chruściel, lat 41, właściciel prywatnej wytwórni rękawiczek we Wrocławiu — pierwszy organizator i „rekin” złodziejskiej siatki.

Stanisław Szabłoński, 43-letni właściciel prywatnej wytwórni rękawiczek, drugi odbiorca i organizator siatki złodziejskiej.

Zygmunt Mądry, lat 42, kuśnierź zatrudniony w „Reniferze” na stanowisku mistrza działy wykańczalni — pierwsze ogniwo w łańcuchu.

Bronisław Rawszer, lat 34, Stanisław Olekszyk, lat 36, to również pracownicy DZBR „Renifer”.

Jan Sitek, lat 44, Tadeusz Kepka, lat 32 i Roman Gabrys, lat 51, to pracownicy Spółdzielni Inwalidów im. 22 Lipca we Wrocławiu. Ostatni z oskarżonych w tym procesie Włodzisław Jerzy Ratuszyński pełnił obowiązki magazyniera w przedsiębiorstwie Zaopatrzenia Drobnej Wytwórczości.

Pozostali oskarżeni, którzy brali udział w przestępczej działalności będą odpowiadać przed Sądem w dalszych procesach, które niebawem odbędą się we Wrocławiu i Legnicy.

W ciągu niespełna 5 lat wyżej wymienieni skradli \$400 m² skór rękawicznicych i zamszowych wartości około 2 752 tys. zł.

A zaczęło się zupełnie niewinnie.

ZDOLNY UCZEN

GDZIES w roku 1958 do Antoniego Chruściela właściciela prywatnej wytwórni rękawiczek we Wrocławiu zgłosił się Zygmunt Mądry (mistrz działy wykańczalni Dolnośląskich Zakładów Białoskórniczo-Rękawicznicych „Renifer” w Prochowicach), aby zasięgnąć informacji w sprawie egzaminu, który miał składać przed komisją branżową. W skład komisji wchodził również Antoni Chruściel.

Egzaminator był uprzejmy, uczynny i rozmowny. Mądry skorzystał

wiele. Dowiedział się, co ma robić, aby „bez bólu” odwalić egzamin i ułożyć sobie „lepsze życie” wykorzystując swoje stanowisko w fabryce. Wkrótce po tej rozmowie kilkadziesiąt kuponów skóry trafiło do rąk Chruściela.

Technika wykradania skór nie była skomplikowana. Mistrz działy wykańczalni Zygmunt Mądry decydował o klasie i wielkości każdej skóry przekazywanej do magazynu. Nic prostszego, aby każdą skórę dzielić na pół, rozliczać się z przekazanych sztuk, a „wygospodarowaną” w ten sposób nadwyżkę zamelinować pod pod-

łogą w specjalnej skrytce i przetransportować ją potem do rąk Chruściela. W całym tym procederze brało udział 5 ludzi. I tak złodziejska piątka ukradła w latach 1958-1963 około 2000 m² skóry rękawicznicych wartości 810 tys. zł. Z tej sumy około 650 tys. zł zainkasował Mądry i jego pomocnicy. Pozostala suma i „zysk handlowy” zagarnął Chruściel.

Kiedy Mądry przekonał się, że złodziejstwo uchodzi bezkarnie, zamówił się na „rozmowę egzaminacyjną” u drugiego członka komisji branżowej, również właściciela prywatnej wytwórni rękawiczek Stanisława Szabłońskiego. Rozmowa była korzystna dla obu stron i wkrótce Szabłoński otrzymał pierwszą partię — 500 m² skóry. Wówczas nastąpiło pierwsze krótkie spieczę.

Podpisał dyrektor MPK — Walerian Waszak.

Członkowie gospodarczego podziemia zakonspirowanego w „Reniferze” działali sprytnie. Ani dyrekcja, ani kierownictwo nie domyślało się istnienia złodziejskiego spisku. Nie udało się utrzymać tajemnicy jedynie przed Chruściel, który dowiedział się o kontakcie Mądry — Szabłoński, zagroził, że „sypnie”, jeśli Szabło-

Drobnej Wytwórczości we Wrocławiu. Ten skontaktował go z Janem Sitekiem, kierownikiem punktu usługowego Spółdzielni i Włodzisławem Jerzym Ratuszyńskim, magazynierem PZDW.

Wkrótce złodziejski trójkąt zaczął sprawnie działać. Sitek zaopatrywał się w skórę w PZDW, a tam był Bąkowski. Sitek brał mniej skóry niż wykazywano w fakturach, a Bąkowski kierował nadwyżką do Chruściela. „Rekin” płacił po 260 zł na 1 m² skóry. Łup dzielono następująco — 160 zł otrzymywał Sitek za pośrednictwem „organizacji” nadwyżki, a pozostałe 100 zł szło do podziału po 50 zł dla Bąkowskiego i Ratuszyńskiego. W ten sposób w latach 1960-1962 „wygospodarowali” 2500 m² skóry na szkodę Spółdzielni im. 22 Lipca.

Dwa źródła nie wystarczały Chruścielowi. Dogadał się z krowczym Tadeuszem Kepką i Sitekiem zatrudnionymi w punkcie usługowym Spółdzielni i w 1962 r. Chruściel otrzymał 1000 m², a Szabłoński 400 m² kradzionej skóry.

W IOSNĄ 1963 r. pękło we Wrocławiu jedno ogniwo złodziejskiego łańcucha. Sitek został osadzony w areszcie w związku z ujawnionymi brakami w poprzednim miejscu pracy. Na jego miejsce zwerbował Romana Gabrysię i łańcuch został naprawiony. Od stycznia 63 do stycznia 1964 r. Kepka i Gabrys dostarczali Chruścielowi i Szabłońskiemu 1400 m² skóry, 254 par rękawiczek i 83 szpul nici.

W tym też czasie Chruściel i Szabłoński sprzedali prywatnemu odbiorcom z Warszawy, Łodzi, Krakowa i Wrocławia 3150 m² skóry rękawicznicych i 500 skórek zamszowych. Ogółem w latach 1958-1964 Antoni Chruściel nabył 7000 m² kradzionej skóry wartości 2 268 tys. zł, a Szabłoński 1400 m² skóry, 254 par rękawiczek i nici wartości 483 tys. 620 zł.

Kiedy do komisariatu MO dotarła wiadomość, że Chruściel nabywa skóry do produkcji rękawiczek z nielegalnego źródła — funkcjonariusze MO przeprowadzili w dniu 21 stycznia 1964 r. rewizję w jego mieszkaniu.

W czasie rewizji znaleziono większą ilość skór i rękawiczek, na które Chruściel nie miał pokrycia w dowodach zakupu. Chruściel został aresztowany i osadzony w areszcie. Tam „wysypał” pozostałych dziesięciu wymienionych na wstępie współników, którzy również trafili za kratki aresztu śledczego. Pozostali oskarżeni zamieszani w ten złodziejski proceder przebywają również w areszcie będą odpowiadać przed Sądem z innego aktu oskarżenia.

Rozprawa przeciwko gangom skórzanemu odbędzie się w dniach 1-4 i 8-12 grudnia br. przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu w trybie dorocznym. Oskarża prokurator Henryk Stefański.

O „karierze” pozostałych przestępców — uczestników gangu skórzanego — napiszemy w jednym z następnych numerów „Wiadomości”.

Zbigniew Grabowski

„Komu baza ma być matką?”. Artykuł pod takim tytułem zamieściliśmy w nr 46/398 „Wiadomości” i w związku z tym otrzymaliśmy obszerne pismo z Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Fragmenty listu cytujemy:

„... w imieniu Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego zobowiązany jestem do ustosunkowania się do zasadniczej myśli przewodniej wyrażonej w treści artykułu. Sprowadziłam ją do tego, że należy podjąć takie decyzje w sprawie wykorzystania budowanej bazy MPK, aby zachowany został interes społeczny w przedmiocie zapewnienia pełnej efektywności inwestycji, a w związku z tym uwzględniony został rachunek ekonomiczny i wykorzystanie mocy produkcyjno-technicznej.

Rozważając w tym aspekcie wysuwane propozycje zwrócić należy uwagę na cytowany w artykule fragment protokołu z kontroli bazy PKS:

„W pomieszczeniu kuźni brak dostatecznego wyciągu spalin. Pomieszczenie do naprawy akumulatorów nie dysponuje podstawowymi warunkami wymaganymi przez BHP. Brak tu wody bieżącej. Magazyn paliw i smarów nie odpowiada warunkom BHP i Ppoż. Brak pomieszczenia do wykonywania prac spawalniczo-błacharskich przy autobusach. Pomieszczenia do

malowania samochodów brak. Sufit w kotłowni grozi zawaleniem. Podobnie oceniamy się warunki na stacji obsługi nr 2...”

Dodając do powyższych ustaleń, że w istniejącej bazie PKS przy

Śladem naszych artykułów

ul. Świerczewskiego nie wolno wykonywać jakiegokolwiek prac inwestycyjnych w ramach rozbudowy i modernizacji bazy (terenu przewidzianego pod budownictwo mieszkaniowe), stwierdzić należy, że warunki pracy w PKS-ie są bardzo trudne.

Mając na względzie fakt, że obecna baza autobusowa MPK — pod względem warunków BHP, Ppoż. i technicznych warunków pracy nie przedstawia się lepiej niż baza PKS oraz fakt, że skreślenie — na skutek decyzji Prezydium WRN — inwestycje w bazie MPO i inwestycje bazy remontowej WZGK — jak również biorąc pod uwagę konieczność scieśnienia (na podstawie decyzji Ministra Komunikacji i Gospodarki Komunalnej) wszystkich środków transportowych i przedsiębiorstw gospodarki komunalnej w jedno przedsiębiorstwo samochodowe — wyda-

je się, że podjęcie decyzji, która ma charakter ostatecznej w sprawie wykorzystania budowanej bazy MPK — jest w pełni przemysłowe i słuszne.

Jest oczywiste, że do czasu zbu-

dosowania swojej własnej bazy, PKS potrzebuje pomocy i mógłby również remontować swoje autobusy w bazie MPK.

W świetle powyższych uwag i wyjaśnień stwierdzić należy, że: 1. Istnienie zaplecza remontowego dla pojazdów gospodarki komunalnej i kapitalnych remontów taboru komunikacyjnego dla części województwa — jest konieczne.

2. Konieczna jest również budowa zaplecza remontowego dla pojazdów PKS-u. Przeprowadzona analiza przez Prezydium WRN, Woj. Zrzesz. Gosp. Komunalnej i podjęte decyzje w powyższej sprawie w niczym nie naruszyły zasad gospodarności.

Założać należy jedynie, że nie jestem w stanie poinformować redakcję jak postanowiono rozwiązać stałe aktualny problem bazy dla PKS-u. Sądzę jednak, że roz-
poczecie budowy zaplecza auto-

busowego — jak zapewnił przedstawiciel dyrekcji okręgowej PKS — nastąpi w 1966 roku”.

Podpisał dyrektor MPK — Walerian Waszak.

Jeśli więc w hierarchii potrzeb miasta oddamy pierwszeństwo użytkownikowi bazy zakładom gospodarki komunalnej — nie znaczy to, że możemy biernie przyglądać się trudnościom PKS-u. Nie upierając się przy koncepcji ulokowania PKS-u w bazie — i uznając również potrzeby MPK pragniemy jednak przyczynić się do przyspieszenia rozwiązania niedobrej sytuacji Państwowej Komunikacji Samochodowej. Identyfikacja zresztą troskę o warunki pracy PKS-u wyraża w swym liście dyr. Waszak.

W tym stanie rzeczy wydaje się konieczne zapytać zwierzchników legnickiego PKS-u co zamierzają zrobić, aby możliwie najszybciej stworzyć przyzwoitą „kuchnię motoryzacyjną” dla autobusów legnickiego oddziału.

Jeśli więc rozważania pt. „Komu baza ma być matką” spowodują wrocławskiego ojca naszego PKS-u do podjęcia konkretnych i przemysłowych decyzji perspektywicznych — to możemy uznać, że dyskusja była potrzebna i celowa.

Powróćmy zresztą do tej sprawy, kiedy wrocławskie władze legnickiego PKS-u poinformują nas o swoich zamierzeniach.

Nikt z nas przecież nie faworyzuje PKS-u i nie traktuje po

macoszemu potrzeb gospodarki komunalnej — czy odwrotnie. Rzecz w tym, aby lokatorami bazy były zakłady najpilniej potrzebujące polepszenia warunków pracy.

Jeśli więc w hierarchii potrzeb miasta oddamy pierwszeństwo użytkownikowi bazy zakładom gospodarki komunalnej — nie znaczy to, że możemy biernie przyglądać się trudnościom PKS-u. Nie upierając się przy koncepcji ulokowania PKS-u w bazie — i uznając również potrzeby MPK pragniemy jednak przyczynić się do przyspieszenia rozwiązania niedobrej sytuacji Państwowej Komunikacji Samochodowej. Identyfikacja zresztą troskę o warunki pracy PKS-u wyraża w swym liście dyr. Waszak.

Jeśli więc rozważania pt. „Komu baza ma być matką” spowodują wrocławskiego ojca naszego PKS-u do podjęcia konkretnych i przemysłowych decyzji perspektywicznych — to możemy uznać, że dyskusja była potrzebna i celowa.

Powróćmy zresztą do tej sprawy, kiedy wrocławskie władze legnickiego PKS-u poinformują nas o swoich zamierzeniach.

BARBURKA

TRADYCYJNYM zwyczajem obchodzą dziś swoje rocznicę święto górnicze starego i nowego zagłębia miedzi, pracownicy kamieniołomów i zakładów wapienniczych. Wczoraj (3 grudnia) we Wrocławiu odbyła się centralna akademicka kopalnictwa rud miedzi. Dziś natomiast obchodzą „Barburkę” pracownicy Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie, miejscowego Przedsiębiorstwa Budowy Kopalni i innych wykonawców budujących dwie kopalnie miedzi — „Lubin” i „Polkowice”. Łącznie będzie tu 5 uroczystości składających się z akademii, występów artystycznych i zabaw tanecznych. Przewodnicy otrzymają nagrody i dyplomy.

Akademia w świetlicy kopalni „Konrad” w Iwinach rozpocznie się dziś o godz. 10. Wieczorem przewidziane są zabawy taneczne w Bolesławcu oraz w Iwinach. Wiele górników i pracowników „Konrada” otrzyma nagrody.

Zakłady Górnicze „Lena” organizują dziś w Złotorii o godz. 17 tradycyjny pochod lisów i pokaz ogni sztucznych na górniczym osiedlu przy ul. Wojska Polskiego. Natomiast jutro (5 grudnia) w godzinach rannych — w sali Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Złotorii — odbędzie się pokaz gimnastyki akrobatycznej w wykonaniu sportowców z Drezna. Akademia rozpocznie się o godz.

14 w sali teatralnej Powiatowego Domu Kultury. Wieczorem występy artystyczne i zabawy taneczne w Złotorii, Legnicy i Wilkowie.

Swoje święto obchodzą także górnicy z „Nowego Kościoła”, skalnicy z Wojciszowa, pracownicy kamieniołomów w Lubiechowie, Borowie, Zimniku, górnicy z kopalni barytu w Stani-

slawowie i kaolinu z Odrzycho-
wio, kamieniarze z Krzeniowa i Pleigrzynki itp.

Z tej okazji składamy wszystkim górnikom, skalnikom i kamieniarzom serdeczne życzenia: „Niech żyje nam górniczy stan!”.

(L.M.)

List z Terenu

Minęły grozy w gazowni

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

PRACOWNICY gazowni Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Lubinie przeżyli przed kilkoma dniami chwile grozy. Około godz. 1 w nocy Czesław Szostek stwierdził, że aparatura pracuje nienormalnie. Wszczęto alarm techniczny i okazało się, że ktoś zamknął wszystkie zawory. Przystąpiono do natychmiastowego odprężenia kurków. Prace prowadzono w gorączkowym tempie, bo w miarę zakręcenia zaworów mogło spowodować eksplozję narażającą życie 8 pracowników gazowni, a miasto mogło być najwyżej przez miesiąc zostać pozbawione dopływu gazu.

Na szczęście wszystko skończyło się dobrze. Okazało się, że sprawcą był Józef Kierpec ze wsi Ośtek, który krytycznego dnia w stanie za-

mroczenia alkoholowego dostał się do gazowni. Nakazem prokuratora został on aresztowany i będzie odpowiadiał przed sądem z artykułu 217 kodeksu karnego. Przepis ten mówi: „Kto spowoduje niebezpieczeństwo powszechne dla życia lub zdrowia ludzkiego podlega karze więzienia”. Przepis nie określa dolnej ani górnej granicy kary.

Panie Redaktorze, sprawa nie kończy się na skazaniu Kierpeca. Problem tkwi w tym, że niepowołany osobnik dostał się do gazowni. W jaki sposób? Dlaczego MPKG tej odpowiedzialności nie zabezpieczyło? Może się zdarzyć, że któregoś pięknego dnia lub nocy znów wejdzie jakiś pijak i zakręci zawory. Co będzie wtedy robotnicy nie zdąży usunąć przeszkody?

Z poważaniem

ZYCZLIWY

Druga zmiana da pracę 70 kobietom

W BOLESŁAWCU, podobnie jak w Legnicy, Lubinie, Złotorii, czy Jaworze — od czuwa się brak rąk do pracy. Poszukuje się fachowców branż budowlanych, a więc murarzy, ślusarzy, szklarzy, tynkarzy itp. oraz robotników niewykwalifikowanych.

Wojewódzkie Zjednoczenie Przemysłu Terenowego nie chce się zgodzić na uruchomienie jeszcze jednej zmiany w zakładzie „Mody Dolnośląskiej”.

(L.M.)

Podróże męczą

NA lubińskim dworcu kolejowym i przed dworcem panuje codziennie ogromny ruch. Nie dziwnie, dojeżdża tu wiele osób do pracy oraz młodzieży do szkół średnich. Po-

za tym notuje się innych podróżnych, a więc mieszkańców powiatu załatwiających w PRN swe sprawy lub przyjeżdżających po zakupy. Bywa niemało

osób przyjeżdżających do Lubina na delegacje służbowe.

Niezbýt przyjemnie oczekuje się pociągów na dworcu. Hall jest bardzo ciasny, a w restauracji dworcowej podróżnego odrażają brud i chmary piwoszów okupujących bufet. Nie ma tu poczekalni ani świetlicy dworcowej.

Jeszcze gorzej jest z młodzieżą szkolną, która dociera na dworzec już o godz. 6.30, a odjeżdża około 16 (takie są połączenia). Lekcje natomiast odbywają się od godz. 8 i trwają do 13 najpóźniej do 14. Młodzież ma wiele wolnego czasu i walczy się po zatłoczonym dworcu lub chuliganii.

Ponieważ na dworcu nie ma miejsca na urządzenie świetlicy można wykorzystać pobliski klub „Lutnik” i udostępnić go młodzieży dla odrobienia lekcji pod opieką dyżurnego nauczyciela. Nie zakłóci to pracy klubu, ponieważ jego zajęcia zaczynają się dopiero o godz. 17.

Plac przed dworcem kolejowym jest niezbyt duży, ale panuje tu duży ruch. Tu znajduje się postój taksówek, stąd odjeżdża kilkadziesiąt autobusów w różnych kierunkach, tu przyjeżdża setki innych samochodów. Pasażerowie PKS nigdy nie wiedzą z którego miejsca odjedzie, oczekiwany przez nich autobus, widzi się więc gorączkową bieganinę, która może się kiedyś zakończyć wypadkiem.

Nowy dworzec PKS jak wiadomo zostanie oddany do użytku nie wcześniej jak za dwa lata. Autobusy w tym czasie będą nadal odjeżdżały spod dworca kolejowego. Trzeba więc wyznaczyć choćby prowizoryczne stanowiska z tablicami informującymi które autobusy i o której godzinie odjeżdżają w poszczególne kierunki.

Lesław Miller

Tysiąc absolwentów z Chojnowa

14 lat pracuje w Chojnowie Zespół Techników Rolniczych, który aktualnie prowadzi: 5-letnie technikum rolnicze, 5-letnie technikum rachunkowości rolniczej, dwuletnią zasadniczą szkołę zawodową oraz wydział zaozony o analogicznych kierunkach i 3-letnie technikum dla absolwentów szkół przysposobienia rolniczego.

Uczy się tu 540 młodzieży w szkołach stacjonarnych, z których 420 mieszka w internacie. Wydział zaozony ma 560 słuchaczy pochodzących z całego województwa.

W ciągu minionych lat z choj-

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

BOLESŁAWIEC

◆ Bolesławieckie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych do 13 listopada br. wykonały roczny plan produkcji towarowej. Do końca roku zakłady dadzą wiele dodatkowej produkcji.

◆ 65 delegatów brało udział w zjeździe powiatowym Polskiego Czerwonego Krzyża. Obecny był także sekretarz KP PZPR, mgr Franciszek Sandercki. Zjazd wytyczył zadania organizacji na najbliższe lata oraz wybrał nowe władze. Prezesem został Gustaw Tomasz — dyrektor Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej, a wiceprezesem dr Olgierd Niedwiedzki.

◆ W połowie grudnia zostanie zakończona akcja sprawozdawczo-wyborcza w kołach Związku Młodzieży Wiejskiej. Natomiast konferencja powiatowa organizacja przewidziana jest w miesiącu lutym przyszłego roku. Obecnie do 64 kół należy 1850 członków ZMW.

◆ Społeczeństwo tutejszego powiatu oddało w tym roku 27 litrów krwi w ramach akcji honorowego krwiodawstwa organizowanej przez Polski Czerwony Krzyż. Najwięcej krwi oddali pracownicy cementowni „Podgórz”, Zakładów Górniczych „Konrad” oraz Fabryki Fiolek i Ampulek.

LUBIN

◆ Zespół redakcji „Wiadomości” spotkał się z kierownictwem Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi. Na spotkaniu obecni byli także sekretarze KP i członkowie Prezydium PRN z Legnicy, Lubina, Bolesławca i Złotorii oraz inżynier K. W. Z. H. Henryk Jonek. Zmierzaliśmy sztych „kopalni „Lubin” i „Polkowice”, szpital, przychodnię zakładową i bibliotekę techniczną. Dyrektor naczelny Kombinatu, mgr inż. Tadeusz Zastawnik odpowiedział na wiele pytań dotyczących wielkiej budowy.

◆ Dotychczasowy dyrektor naczelny przedsiębiorstwa Budowy Kopalni Rud Miedzi w Lubinie, inż. Eugeniusz Król odszedł na stanowisko dyrektora jednego z przedsiębiorstw budowlanych we Wrocławiu.

Nowym dyrektorem naczelnym PKB został tow. mgr inż. WŁODZIMIERZ GRODZICKI, który poprzednio pracował w przedsiębiorstwie Rudowy Syrolów w Rytmu. Nowemu dyrektora życzymy sukcesów w pracy.

◆ Na ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie zatwierdzono budżet i plan gospodarczy na rok 1965. Na różne potrzeby miasta wy-

da się ponad 20 mln zł. Najwięcej, bo aż 12,8 mln zł przeznaczą się na inwestycje w zakresie gospodarki komunalnej (wodociąg, przebudowa dróg, rozbudowa gazowni, oświetlenie itp.). Na oświetlenie wydatkuje się ponad 3 mln zł, na zakup nowych książek dla biblioteki — 80 tys. zł itp.

◆ Pisaliśmy swego czasu o byłym kierowniku referatu kwaterunkowego MRN, Bogdanie Pytliku, któremu prokuratura zarzucała pobieranie łapówek za pozytywne załatwianie wniosków o przydział mieszkań. Odpowiadał on za swój czyn przed sądem i został skazany na 2 lata więzienia i 8 tysięcy zł grzywny. Natomiast Tadeusz Morawski za „naganianie” klientów został skazany na dwa lata więzienia, 6 tysięcy zł grzywny oraz na trzy lata pozbawienia praw publicznych.

◆ Klub „Lutnik” wznowił swoją działalność. Czynnym jest zespół estradowy i teatralny. W każdy wtorek i czwartek przeprowadzane są wieczorki taneczne. 15 grudnia br. przewidziana jest premiera sztuki Krystyna Salaburskiej pt. „Krzyżost”.

JAWOR

◆ 10 grudnia o godz. 10 odbędzie się plenum Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Omdawione zostaną sprawy organizacyjne, wybierze się komisje KZ oraz zatwierdzi regulamin pracy.

◆ Jutro (5 grudnia) oddział Związku Bojowników o Wolność i Demokrację organizuje w Klubie Spółdzielczym rozstrzygnięcie konkursu dla młodzieży szkolnej pn. „O wiośń o wrześniu 1939 r.”. Na konkurs wpłynęły 52 prace od uczniów szkół podstawowych i Zasadniczej Szkoły Mistrzów. Impreza, która rozpocznie się o godz. 17 — będzie poświęconą występieniu artystycznym. Zwycięzcom konkursu wręczy się nagrody.

◆ Również jutro w Klubie Spółdzielczym wręczy się nagrody zwycięzcom wojewódzkich i krajowych zawodów latwocowych.

◆ Niedawno odbył się zjazd powiatowy Polskiego Czerwonego Krzyża. Wzięło w nim udział 50 delegatów i kilkunastu zaproszonych gości. Komitet Powiatowy PZPR reprezentował tow. Wacław Czyżewski. Zjazd dokonał wyboru nowego zarządu, prezesem został natomiast Bronisław Radomski, wiceprezesami — Janusz Zęzłiła i Zbigniew Kozłowski. Sekretarzem Wiktor Pittner. Delegaci delegowali na wieczerze alkoholowe przygotowane staraniem Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego przez szachci szkoły plebaniarskiej.

ZŁOTORYA

◆ W rejonie ul. Wojska Polskiego znajduje się osiedle górnicze, w którym mieszka kilka tysięcy osób. Ulica ta przejeżdżają wszystkie autobusy kursujące w kierunku Jeleniej Góry, Świerżowa, Bielawki i innych miast. Osiedle jest oddalone od centrum miasta, gdzie znajduje się główny przystanek autobusowy PKS o przeszło 2 km. Dobrze byłoby uruchomić przy ul. Wojska Polskiego przystanek dla wysiadających. Dzięki temu wielu pasażerów przyjeżdżających np. z Jeleniej Góry nie będzie musiało nieprzyjemnie wracać spory kawał drogi do domu.

◆ Teatr Młodego Aktora przy Zakładach Górniczych „Lena” w Wilkowie wykazuje dużą ruchliwość. Dopiero 17 października br. odbyła się premiera, a do końca listopada dołożono zorganizować 15 przedstawień w powiatach zlotoryjskim, lwóweckim, jawor-

skim i jeleniogórskim. Obecnie przygotowuje się widowisko ludowe opracowane na podstawie Kraszewskiego, Sieroszewskiego i innych źródeł przez kierownika i reżysera teatru — Mariana Oberbyskiego. Nosi ono nazwę „Pan Twardowski”, a premiera przewidziana jest w pierwszych dniach stycznia 1965 r. Role główne obsadzą — Janina Kwaśniewska i Wiktor Jurak.

◆ Dlaczego na ulicach Złotorii panują przysłowiowe „gipskie ciemności”? W mieście znajduje się wiele lamp jarzeniowych, ale żadna nie świeci. Stan taki trwa już od kilku miesięcy.

◆ Co prawda obok dworca kolejowego w Złotorii znajduje się tablica informująca, że jest tu postój 5 taksówek. Ale po wyjściu z pociągu są takie szanse na spotkanie taksówki jak co najmniej.. wielbłąda.

Opracował: (L.M.)

Rozwój budownictwa w Jaworze

WO końcu 1970 r. liczba ludności w powiecie jaworskim wzrosła o kilka tysięcy osób, w tym w miastach Jaworze i Bolesławcu o 5 tysięcy. Potrzebna będą nowe mieszkania tym ludziom, że część starych domów trzeba będzie wyburzyć. Sprawy nowego budownictwa to jedno z czołowych zadań dla powiatu w latach następnego 5-letnia.

Dlatego Wojewódzka Rada Narodowa zleciła legnickiej dykcji DBOR opracowanie dokumentacji na budowę osiedla mieszkaniowego w rejonie ulic Łapackiego, Starojwierskiej i Wąrowskiej. Pomieści ono 8.200 mieszkańców. W trakcie opracowania znajduje się dokumentacja na budowę kilkunastu budynków mieszkalnych w Bolesławcu, przy ul. Wysokogórskiej dla około 2 tysięcy mieszkańców.

Budować będą także zakłady przemysłowe ze swoich funduszy, m.in. Fabryka Narzędzi

Rolniczych, Fabryka Pieców, kopalnia barytu w Staniawowie i kamieniołomy w Borowie. Już w latach 1935—63 legnicki DBOR zlecił budowę kilku domów w Jaworze i Bolesławcu. Będą one liczyły 123 mieszka-

nia o 322 izbach. Miejsmy nadzieję, że budownictwo to będzie realizowane szybciej niż obiekty w rynku, który rośnie prawie 5 lat.

(L.M.)

Uwaga! ROLNICY Uwaga!

Z POW. KAMIENNA GÓRA, JAWOR, ZŁOTORYA I LUBIN LEGNICKI

kontraktując len

- DOSTARCZANIE CENNEGO SUROWCA DLA PRZEMYSŁU,
- UZYSKUJECIE DUŻY DOKCHOD Z 1 HA,
- OTRZYMUJECIE KORZYSTNE POŻYCZKI NA ZAKUP NAWOZÓW I ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN (2529 zł NA 1 HA),
- UZYSKUJECIE ZNIŻKI W OBOWIĄZKOWYCH DOSTAWACH.

PAMIĘTAJCIE RÓWNIEŻ, ŻE:

- LEN UDA SIĘ WAM RÓWNIEŻ NA GORSZYCH STANOWISKACH
- STOSOWANIE ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN POWODUJE ZWYŻKĘ PLONU, ORAZ POPRAWĘ JEGO JAKOŚCI
- W UZYSKANIU WYSOKIEJ WYDAJNOŚCI POMOGĄ CI NASI INSPEKTORZY PORADNICTWEM FACHOWYM

OSTATECZNY TERMIN KONTRAKTACJI M I J A 31 MARCA 1965 R. IM WCZEŚNIEJ P O D P I S Z E S Z U M O W E, TYM WCZEŚNIEJ OTRZYMASZ ZALICZKĘ KONTRAKTACYJNĄ, ORAZ NAWOZY KONTRAKTACJE PROWADZĄ WIEJSCY PRZODOWNICY KONTRAKTACJI, ORAZ INSPEKTORZY REJONOWI ZPL „LEN” — KAMIENNA GÓRA. 399k

WIADOMOŚCI

Str. 49 (401)

DZIECI

Po powierzchni małego stawku pływają ląbiedzie. Karmi je grupa dzieciaków w wieku 8-10 lat. Naprzeciw sadzawki duży, szary budynek: „Państwowy Dom Dziecka w Bolesławcu”.

PRZEPROWADZAJĄC wywiad społeczny u obywateli, stwierdzam, że dzieci, Maria i Tadeusz, znajdują się w wyjątkowo krytycznej sytuacji. Ojciec zostawił rodzinę i wyjechał w nieznany kierunek, matka nie pracuje, wychodzi gdzieś rano i wraca wieczorem... Dzieci śpią pod jednym kocem... w domu zimno, brud, brak opał. Chłopiec choruje na przewlekłą chorobę pęcherza, dziewczynka na nerki. Zabrudzone z powodu choroby bieliznę muszą prać same. Są stale głodne... Prosi się Wydział Opieki o jak najszybsze zainteresowanie się tą sprawą!

Dom Dziecka, ileż to wielkich tragedii małych ludzi kryje się za tymi dwoma słowami.

— Nasz dom jest koedukacyjny — mówi tow. F. Witkiewicz, kierownik Domu. — Mamy 74 wychowanków. Wiek? Od 3 do 20 lat.

JUREK, 12-letni urwis o żywych, niebieskich oczach. Wyciąga z kieszeni kłab sznurka. Łatawiec? Wódka? Chłopcy mają swoje „męskie” sprawy. Patrzą na kierownika.

— Przysiany przez Pogotowie Opiekunkę. Matka alkoholiczka, żyje z człowiekiem o bogatej kryminalnej przeszłości. Jurek im zawadzał. Nieraz „ten pan” wyganiał go z domu przy pomocy kij. Chłopak tułał się po ulicy. Trafił tutaj. Dostawał się do szkoły. Marzy o zawodzie mechanika.

— W jaki sposób dziecko dostaje

się do naszego domu? Albo kieruje je Wydział Oświaty albo Pogotowie Opiekunkę, lub wreszcie...

— Sąd Powiatowy w Bolesławcu postanawia pozbawić władzy rodzicielskiej ch... a troje jego dzieci umieścić w Państwowym Domu Dziecka, gdyż ojciec od chwili śmierci matki nie łoży na ich utrzymanie”.

Elżbietka zajęta jest w tej chwili bardzo ważną czynnością: układaniem klocków w pokoju dla maluchów. Stasio chodzi do pierwszej klasy. Starszy od niego o dwa lata Józef marzy, by zostać stolarzem. „Jak ten pan co nad nami mieszkał”. Nie, kierownicę, jak ojciec, nie chce być.

ISTNIEJE nowe, stworzone po wojnie pojęcie: sierota społeczna. Jest ich tu dwoje. Te dzieci nie wiedzą jak się nazywa-

„Wiadomości”

w Kombinacie

Z inicjatywy naszej redakcji, dziennikarze „Wiadomości” spotkali się w Lubinie z kierownictwem KP PZPR, Kombinatu Górno-Hutniczego Miedzi oraz Powiatowej Rady Narodowej. W spotkaniu oprócz gospodarzy uczestniczyli ponadto zaproszeni goście, m.in. I sekretarz KP PZPR w Legnicy tow. Antoni Czapliński, I sekretarz KP PZPR w Złotoryi tow. Włodzisław Kotlicki, sekretarz KP PZPR z Bolesławca i Legnicy: tow. Jasiński i Bartosik, przedstawiciel KW PZPR tow. Henryk Jonek, przewodniczący Prezydium MRN w Legnicy tow. Trębka i sekretarz Prezydium PRN w Legnicy tow. Franciszek Szymkowiak. Całodzienny pobyt u gospodarzy

„Wielkiej miedzi” miał roboczy charakter, a jego celem było głębsze zapoznanie się z aktualną sytuacją oraz perspektywami rozwoju miasta i kombinatu.

Honory gospodarzy domu pełnili: naczelny dyrektor KGHM mgr inż. Tadeusz Zastawnik, I sekretarz KP PZPR w Lubinie tow. Erazm Orzechowski oraz dyrektor ekonomiczny Kombinatu mgr Jan Zarębski.

Program tego niezwykle cieka-

wego spotkania — na którym zarysowała się wyraźna potrzeba nawiązania jeszcze ściślejszej współpracy, niż to ma miejsce dotychczas — władz lubińskich z legnickimi i to (w związku z rozbudową legnickiej huty, budową nowych zakładów mechanicznych przemysłu miedziowego), głów nie na polu życia kulturalnego — był urozmaicony. Goście i dziennikarze zwiedzili hotele robotnicze, polikliniki, place budów (gdzie wyczerpujące informacje udziela li naczelnicy inżynierowie kopalni

„Lubin” i „Polkowice” mgr inż. Grzanka i mgr inż. Golemo), nowe osiedla mieszkaniowe, a także wysłuchali wyczerpującej informacji dotyczącej wszystkich, poczynając od osiągnięć i kłopotów Kombinatu złożonej przez dyrektora mgr Tadeusza Zastawnika.

W trakcie rozmów wylonilo się wiele nowych problemów, do których wrócimy szerzej na naszych łamach.

Spotkanie upłynęło w milej i serdecznej atmosferze.

R.N.

potrzebują patrona

ją ich rodzice. Czy żyją? Gdzie przebywają? Być może któreś z tych dzieci idąc codziennie rano do szkoły mają swojego ojca dającego w przeciwnym kierunku.

Zwiedzany dom, zabudowania. Monotonna szarżyna jest trochę przynębiająca. W sypialniach gołe ściany. Rzadko gdzie wisi obra-

zek, jakaś barwna plama. Ogród, plac zabaw. Ale brakuje prymitywnych chociażby urządzeń do zabaw, a więc huśtawki, zjeżdżalni itp.

Największą bolączką zakładu jednak jest brak świetlicy. Zależąca świetlica prowadzi się w

ciasnej jadalni, po uprzątnięciu stołów. Tam też stoi telewizor.

— Czy odbywają się tu kiedy imprezy dla dzieci? Zabawy?

— Bardzo rzadko. Mielimy tylko dwa razy w tygodniu zespół z MDK w Bolesławcu. W 1963 roku.

— A co przygotowujecie dla wychowanków na Mikołaja?

— Po 10 dkg cukierków, 2 paczki herbatników, paczkę pierników, parę lizaków.

NIE można powiedzieć, by dzieciom było tu źle. Otrzymują smaczne wyżywienie, są skromnie, ale solidnie ubrane, chodzą do szkoły. Wielu z wychowanków jest już na własnym chlebie. Ukończyli szkoły zawodowe. Zresztą, co tu dużo mówić: szesćciu wychowawców i kierownik mają sporo pracy pedagogicznej.

Więc może by tak jakiś zakład pracy objął patronat? Może uda się ściągnąć jakiś zespół? Teatrzyk kukiełek „Chochlik” z Wrocławia? Może Związek Plastyków pomoże przyozdobić wnętrze budynku?

Kazimierz Rychłowski

Gdyby nie przypadek?

(Dokończenie ze str. 3)

— To i lepiej — powiedziano.

Tak też się stało. Sprawa naturalnie była dalej co jakiś czas walutowana, a fabryka wysyłała na ową naradę coraz mniej kompetentnych pracowników, takich, którzy akurat mieli wolny czas.

Ktoregoś razu, w nagłym dość trybie, wysłano zupełnego już niedojdę, referenta zaopatrzenia, który trzymał się jakoś w zakładzie licho wie czemu, nazwiskiem, powiedzmy, Bergowicz. I, gdy ów niedojda dojechał do departamentu odbyła się tam następująca, mniej więcej, rozmowa.

— Obywatel skąd? — spytał ostro

urzędnik departamentu. — Aa, z tej nieznośnej fabryki. Włać czego?

— Chciałbym się widzieć z obywatel-kierownikiem.

— Poczekajcie.

Po czterech godzinach urzędnik do słuchawki:

— Panie kierowniku, tu czeka jakiś z tej fabryki. No, wie pan — i do zaopatrzeniowca. — Nazwisko? Bergowicz, panie kierowniku. Więc niech jeszcze sobie posiedzi... Co? Prosił?!

I zaopatrzeniowca wpuszczono razem do gabinetu. Ba, potraktował go kawał sam kierownik wydziału, był miły i częstował „carmenami”. Zaopatrzeniowiec miał tylko tyle przytomności umysłu, aby na pytanie czy przypadkiem nie jest krewnym

szefa pana kierownika skłócić nie-dobale głową na znak potwierdzenia.

Następnego dnia w fabryce było świąto. Zaopatrzeniowiec przywiózł bowiem pismo, w którym alocetpiano projekt fabryki, przyznawano pieniądze wlicząc niby to się komuś było w najsmielszych snach.

Następnie zwołano w fabryce naradę kierownictwa i ustalono nowy podział obowiązków. Naczelny inżynier ma siedzieć na miejscu i robić dalsze wynalazki i usprawnienia. Otrzymał zakaz wyjazdów do sto-licy. Zaopatrzeniowiec natomiast za-łaził wszystkich dotychczasowych obowiązków ma jeden — jeździ do departamentu i załatwia sprawy fabryki. I to jak załatwia.

— A, ale gdyby nie przypadek?...

KAR

DMUCHAJMY na ZIMNE

TAK CZĘSTO jesteśmy teraz karmieni wiadomościami o Kosmosie, że od czasu do czasu warto bliżej przyjrzeć się Ziemi, która nas, w postaci jako tako rozumnej, znosi od kilkudziesięciu tysięcy lat.

Wprawdzie pomniejszych głupstw narobiliśmy sporo, o czym świadczy choćby coraz bardziej wylatywała czaszka ziemskiego globu, ogalacana z lasów, lecz świadomości bezsensu niektórych poczyniła jest coraz powszechniejsza. Ba, ogarnęła nas niecierpliwość bliskowego naprawiania szkód. Wiadomo jednak, że co nagle to po diable.

Do dziś jeszcze krąży fama o kapitalnym lekarstwie na bezleśną chorobę: wystarczy masowo sadzić topole. Rośnie ów populus tak prędko, że nim się człowiek obejrzy, a już jest wysokie drzewo.

Natura jest jednak skomplikowana i bryka, kiedy chcemy ją uzdrawiać metodą jajka Kolumba. Wystarczyło, aby w całą tę kurację wdał się geologowie i hydrologi, a przedstawiony przez nich rachunek wystarczył za tysiąc ostrzeżeń. Wylizyli oni, że topole wysadzone na 250 hektarach, pochłaniają rocznie, w okresie wzrostu, tyle wody, ile trzeba dla zaopatrzenia miasta liczącego 25.000 mieszkańców. Jak zaś wiadomo, niedostatek wody już dziś zaczyna być klęską naszej planety...

Proszę mnie nie posądzać o niewiarę w potęgę myśli ludzkiej. Zbyt jednak często chcemy przeobrażać rzeczy, o których mamy tylko mgliste pojęcie. Jestem nieufny wobec przedwczes-

nych ataków na przyrodę. Wzdrgam się, czytając o pewnym pomysłach zmiany podłych warunków atmosferycznych w rejonie Los Angeles, gdzie układ termiczny unieruchamia powietrze nad miastem i zatrzuwa go fabrycznymi dymami. Proponuje się pokrycie długiego pasa przybrzeżnych wód czarną powłoką z polietylenu, aby spowodować ruch ciepłych warstw powietrza. Może i dymy znikną, ale kto zagwarantuje, że mieszkańcy Los Angeles nie zostaną wplątani w inną, gorszą jeszcze kabałę morsko-powietrzną. Mam też wątpliwości, czy realizacja projektu wysyłania rakiet zdalnie kierowanych w centrum pędzących cyklonów, by przyspieszyć ich „rozładowanie się” nad oceanami, nie przyniesie gorszej jeszcze klęski żywiołowej.

Historia wielu przedsięwzięć ludzkich uczy dmuchania na zimne. I dlatego cierpię na mnie skóra, kiedy dzisiaj amerykańscy naukowcy i technicy kreślą — na zlecenie polityków — plan przebiecia drugiego „Kanału panamskiego” z pomocą podziemnych wybuchów nuklearnych. Jacy ci ludzie są pewni. Kiedy ich pyta się o radioaktywność terenów, które byłyby drażnione wybuchami, mają tak ściśle odpowiedzi, jakbyśmy z energią nuklearną byli za pan brat od tysiącleci — 99 proc. skażeń radioaktywnych pozostanie w głębi ziemi — oświadcza — po kilku miesiącach cała strefa, jeżeli chodzi o radioaktywność, wróci do normy. — Zdziwiająca precyzja przewidywań... A prze-

cięż zaledwie przed kilku laty najsłynniejsi specjaliści atomowi zupełnie nie mogli się dogadać, gdy trzeba było dokładnie określić niebezpieczeństwo, grożące ludzkości wskutek wybuchów nuklearnych.

Wybaczenie karkołomny przeskok — od topoli do groźby nuklearnych spustoszeń. Mają one wspólny mianownik. Sądzę, że przeżyjemy krytyczny moment zawrotu głowy od technicznych sukcesów i nienadążania z nimi myśli społecznej i biologicznej. Jeżeli na czas nie osiągniemy równowagi, ucierpi Ziemia — staruszka, a przy okazji my sami możemy porządnie oberwać.

RAM

(WIT-AR)



Na naszych ekranach

„M” — MORDERCA

SCENARIUSZ: THEA VON HARBON I FRITZ LANG, REŻYSERIA: FRITZ LANG, Produkcja Nerofilm, (Berlin rok 1931).

Film ten — aczkolwiek premiera jego odbyła się przeszło 33 lata temu — wprowadzony w roku 1950 na ekrany kin niemieckich otrzymał najwyższą ocenę. W uzasadnieniu tego werdyktu wzięto pod uwagę zarówno ogólne jak i historyczne wartości tego dzieła, które poza jawnym polepieniem faszyzmu symbolizowanym w filmie przez spreżyscie działającą organizację świata przestępczego — odznacza się również dużymi wartościami artystycznymi.

„M” — Morderca jest uważany za jedną z najlepszych pozycji Fritza Langa (druga „Jestem niewinny” powstała w roku 1936 w Hollywood) i powstała w krótkim okresie rozkwitu niemieckiej sztuki filmowej, trwającym od zwycięstwa filmu dźwiękowego do momentu przejścia władzy przez Hitlera.

W roli mordercy zobaczymy aktora pochodzenia węgierskiego Petera Lorra, któremu ta rola przy-

ZDRADZIECKI STRZAŁ

SCENARIUSZ: L. ŁUKIN, D. POLANOWSKI I B. WOLCZET, REŻYSERIA: BORIS WOLCZET, Produkcja: radziecka rok 1963.

Akcja filmu opartego na powieści Łukina i Polanowskiego, rozgrywa się w ostatnich miesiącach wojny domowej na południu Rosji. Film opowiada autentyczne wydarzenia, związane z działalnością „Czeka” w tym rejonie. Bohaterem jest zdemobilizowany czerwonarmista — posłać znana z dziesiątków filmów radzieckich z lat 20-tych a także 30-tych Niemniej przyznać trzeba, że „Zdradziecki strzał” całkowicie odbiega od schematycznych pierwowzorów, w których pojawienie się na gluchą prowincji frontowego żołnierza oznaczało zazwyczaj niemal automatycznie kres wicherzyli-skich poczyną kontrewolucji.

W „Zdradzieckim strzale” młody Aleksiej Michalew nie tylko nie stanie się od razu przywódcą miejscowej społeczności w jej zmaganiach z wrogiem, ale sam będzie musiał walczyć z własnym brakiem doświadczenia i naiwnością w ocenie ludzi i wydarzeń.

W roli Aleksieja Michalewa zobaczymy znanego nam z wielu filmów, Aleksandra Dynienko, Wiadymira Keisgona w roli Romendanta „Czeka”, w roli kobiecej (Marusia) zobaczymy studentkę trzeciego roku szkoły przy Teatrze im. Wachtangowa.

„M”

Miły „Dymek z papierosa”

WUBIEGŁYM tygodniu bywalecy legnickiego klubu „Farnasik” oglądali popularny kabaret „Dymek z papierosa”.

Twórcą, kierownikiem artystycznym i czołowym odwołującym programu estradowego jest WOJCIECH DZIEDUSZYCKI jego partnerkami były HALINA DZIEDUSZYCKA i EWA ŁAGODZKA.

Zapowiedź o występach „Dymku” dwukrotnie ścianała do „Farnasika” tłumy publiczności, która szczelnie wypełniła kawiarnianą salę.

Na czym polega popularność, która

zdołała zdobyć sobie zarówno „Dymek” jak i Wojciech Dzieduszycki? Program ten opiera się na tekstach kabaretowych — jeśli tak rzecz można — z minionej epoki. W starszej generacji pamiętającej owe czasy — znane niegdyś i owalne mgiełką wspomnień kuplety kabaretowe i dawne ślagiery duają miłe wspomnienia młodości. Młodzi zaś pobłażliwie traktują te wspominki jako zabawną lekkość kabaretowej historii.

W obecnym programie „Dymku” aktorzy zaprezentowali składankę, którą Wojciech Dzieduszycki ubarwił zgrabnym tekstem wciągającym. Przeplatał konferansjerkę dość starymi ale dobrymi dowcipami, i wspomnieniami o wielkich gwiazdach polskiego kabaretu — Ordonce, Jarosław, Zabozyskim, Brodziu i wielu innych.

Poza tym Dzieduszycki stosuje chwyt ciałem niezawodny polegający na wciąganiu widzów do wspólnej zabawy. Aranżuje ułec chóralskie przyspiewki, organizuje zbiturę uścisłki rak. Stawem pragnie wywołać familiarny nastrój. Zetę się

usyscy czuli jak na imieninach u cioci.

W drugiej części programu usłyszeliśmy kilka piosenek aktualnie śpiewanych („Nie dla mnie”, „Kira-sjerzy”, „Biedroneczki”). Wydało się jednak, że lepiej byłoby dla „Dymka”, żeby utrzymał charakter kabaretu wyłącznie wspominkowego.

Halina Dzieduszycka i Ewa Łagodza — obie bardzo interesujące i urozmaiczone — z wielkim zapalem kandydą Wojciechowi Dzieduszyckiemu, który bez wątpienia jest kłarem

WIADOMOSCI

Str. 49 (401)

5



W kinach

OGNISKO — 28. XI—5. XII. „7 namiętności dla 7 braci” prod. USA (panorama) godz. 15.45, 18, 20.15.
6—13. XII. „Morderca” prod. NRF od 16 lat, godz. 15.15, 18, 20.15.

PIAST — 7—10. XII. „Pięte koło u wozu” prod. czeskiej od 16 lat, 10—13. XII. „Samy zakochani” prod. włoskiej od 16 lat.

KOLEJARZ — 30. XI—6. XII. „Życie prywatne” prod. franc., panorama, od 16 lat.
7—13. XII. „Klimaty” prod. franc., panorama, od 16 lat.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY

4. XII. „Strachy” prod. polskiej, archiwalny.
11. XII. „Marynarz na dnie morza” prod. USA, archiwalny.

MILKOWICE

8—10. XII. „General” prod. USA od 9 lat.

W domach kultury i klubach

LEGNICKI DOM KULTURY

ul. Mickiewicza 3

Piątek 4. XII. godz. 19 sala klubowa — spotkanie z red. Gieżyńskim — „Dookoła świata”. Sobota 5. XII. godz. 20 sala klubowa wieczorek taneczny. Niedziela 6. XII. godz. 18 wieczorek taneczny. Poniedziałek 7. XII. godz. 19 wieczór muzyki amerykańskiej. Wtorek 8. XII. klub nieczynny. Środa 9. XII. godz. 19 klub krótkich filmów. Czwartek 10. XII. godz. 17 teatr sensacji w TV, rozgrywki brydża sportowego. Piątek 11. XII. godz. 19 „Samochoodem po Europie”, wrażeń z podróży inż. Stefana Gołąbka.

KLUB SPOŁDZIELCZY „PARNASIK”

Legnica, ul. Lampiego

Piątek 4. XII. Wrażeń z pobytu w Włoszech red. Wiesława Piotrowskiego. Sobota 5. XII. godz. 19 wieczorek taneczny z konkursem „Pedałunki o Mikołaja”. Niedziela 6. XII. godz. 18 wieczorek taneczny. Wtorek 8. XII. Legnica w roku 1970 — prowadzi Jędrzej Piesiewicz. Środa 9. XII. wystawa masek przyszłości miasta. Czwartek 10. XII. godz. 19 spotkanie z Andrzejem Łabickim. Piątek 11. XII. „Młodzi — młodym”, koncert estradowy „Parnasika” dla młodzieży ZMS.

DOM KULTURY „KOLEJARZ”

Legnica, ul. Łąkowa 2

Piątek 4. XII. godz. 19 Dyskusyjny Klub Filmowy. Sobota 5. XII. godz. 17 — słuchamy najładniejszych płyt kolekcjonerskich. Niedziela 6. XII. godz. 17 Przegląd zbiorów kolekcjonerskich pocztówek. Wtorek 8. XII. godz. 17 zajęcia sekcji szachowej, bystrych umysłów. Środa 9. XII. godz. 18 filmy oświatowe z cyklu XX-lecie PRL. Piątek 11. XII. godz. 19 Dyskusyjny Klub filmowy.

KLUB SPOŻYWCÓW

ul. Jordana 7

Piątek 4. XII. godz. 18 — rozgrywki międzyklubowe brydża sportowego. Sobota 5. XII. godz. 20 Barburkowy wieczorek taneczny. Niedziela 6. XII. godz. 18 wieczorek taneczny, zgadki zgadula „Z milionem na ty” — prowadzi M. Marzec. Poniedziałek 7. XII. godz. 20 Teatr TV po spektaklu — rozmowy o teatrze — prowadzi J. Kalita. Środa 9. XII. klub nieczynny. Czwartek 10. XII. godz. 18 Ballada o żołnierzu, film fab. Piątek 11. XII. godz. 18 międzyklubowe rozgrywki w tenisie stołowym.

Dyżury apiek

4. XII. — ul. Matejki, tel. 39-71
5. XII. — ul. Jaworzyńska, tel. 24-56
6. XII. — ul. Galickiego, tel. 46-16
7. XII. — ul. Powstańców, tel. 35-47
8. XII. — ul. Nowotki, tel. 38-54
9. XII. — ul. Matejki, tel. 39-71
10. XII. — ul. Jaworzyńska, tel. 24-56
11. XII. — ul. Galickiego, tel. 46-16

UWAGA CZYTELNICY!

Zawiadamiamy czytelników „Wiadomości”, że redaktor prowadzący dział łączności z czytelnikami — przyjmując interesantów we wtorki od godz. 14 do 16 i w czwartki w godz. od 15 do 17.

6 WIADOMOŚCI

Str. 49 (401)

KENNEDY obejmując urząd prezydenta USA stanął przed faktami dokonanymi. Planu inwazji na Kuby zostały już opracowane, dano mu przy tym do zrozumienia, iż powstały one pod kierownictwem jego poprzednika, który jak wiadomo dysponował dużą wiedzą wojskową. W tej sytuacji wszelka opozycja ze strony Kennedy'ego z góry skazana była na niepowodzenie. Wykorzystano również pewne momenty z kampanii wyborczej, w której obecny prezydent nawoływał do obalenia rządu Fidela Castro. Teraz miał być zmuszony do zrealizowania swych przedwyborczych zapewnień. Gdyby nie podjął decyzji narzuconej przez opracowany plan inwazji powołalby automatycznie silną opozycję składającą się z ekspertów wojskowych oraz osób, które opowiedziałyby się za koncepcją Eisenhowera. Ponadto Kennedy mógł być pewny, iż „Grupa 54/12” posiadająca doskonałe kontakty z najbardziej prawniczymi przywódcami Kongresu oraz z konserwatywnym odłamem prasy uczyni wszystko, aby brak akceptacji na inwazję Kuby przedstawić jako wyraz słabości i strachu nowego prezydenta. W tym wypadku reakcja opinii publicznej byłaby mocno nieprzychylna. Pamiętajmy, że Kennedy wygrał wybory jedynie

większością stu tysięcy głosów — przyp. red.).
Mimo tak sprytnie sfabrykowanej presji Kennedy wahał się z podjęciem decyzji. Zadał gwarancji

(II)
CIA

Kulisy Centralnej Agencji Wywiadowczej USA

bezpieczeństwa i... otrzymał takowe. CIA gwarantowała niejako, iż inwazja nie stanie się bumerangiem. Prezydentowi przedstawiono nawet plan alternatywny. Gdyby, składającej się z 1500 osób, brygadzie inwazyjnej nie udało się

obalić rządu Fidela Castro miała ona szukać schronienia w górach i stamtąd prowadzić operacje partyzanckie. Kennedy'ego zapewniało kilkakrotnie, iż na tę drugą ewentualność brygada jest doskonale przygotowana oraz że teren przyszłych operacji nadaje się znakomicie do tego celu. Dalsza zwłoka w podjęciu decyzji mogłaby wywołać wewnętrzny skandal polityczny. Prezydent usłuchał więc sugestii swych doradców wojskowych oraz przedstawicieli agencji wywiadowczej wydając rozkaz rozpoczęcia inwazji.

PREZYDENTA wprowadzono w błąd. Mimo zapewnień nie istniał żaden plan alternatywny. Dokładne badania przeprowadzone przez Haynesa Johnsona wykazały, iż brygada przeszła jedynie przeszkolenie z dziedziny inwazji morskiej oraz taktyki zaczepnej piechoty. Nie odbywały się przeszkolenia z dziedziny walk party-

zanckich, a wśród wtajemniczonych takiej ewentualności nawet nie rozważano. Jeden z dowódców brygady Pepe San Roman w rozmowie z Johnsonem oświadczył: „Zapewniono nas i to niejednokrotnie, że gdyby nasza inwazja

skończyła się fiaskiem w akcję wkroczyły siły amerykańskie”. Wylania się z tego następujący obraz. Prezydent USA został w kwestii o olbrzymim znaczeniu politycznym celowo wprowadzony w błąd. Ale nie tylko. W błąd wprowadzony został również naród amerykański.

Autoryt, Wiss i Ross, przypominają historię pilota Mario Zuniga, uciekiniera z Kuby. CIA potrzebowała sensację dla prasy, aby wytłumaczyć jakoś przed opinią światła nalet na bazy kubańskie. Z rozmachem zabrano się do tej sprawy. Na jednym z lotnisk w Ameryce centralnej przedziurawiono seriami karabinu maszynowego bombowiec typu B-26 po czym Zunig wystartował na tej maszynie. Nie miał to być bynajmniej lot nad Kubą lecz czysto propagandowa przejażdżka na Miami. Zuniga poinformowano dokładnie, jakie wiadomości ma podać do prasy. Oto jego wersja: piloci — dezertrzy

lotnictwa Fidela Castro opanowali bombowce i sami zbombardowali własne bazy. Taką kaczkę sfabrykowano dla prasy i opinii publicznej. Epilogiem tej sprawy było dość śmieszne widowisko, w którym głównym aktorem był ame-

rykański ambasador Adlai Stevenson. Przedstawił on forum ONZ zdjęcia przedziurawionego samolotu Zeniga składając tym samym odpowiedzialność za bombardowanie kubańskich obiektów wojskowych na barki pilotów — dezertyrów. Bajeczka ta została jednak szybko rozszyfrowana. Zmusiło to prezydenta Kennedy'ego do cofnięcia rozkazu drugiego nalotu amerykańskich bombowców. Ta decyzja ugruntuwała fiasko inwazji w Zatoce Świń.

W tajnych archiwach „Grupy 54/12” znajduje się, prawdopodobnie, wspomniany wyżej alternatywny plan inwazji. Oczywiście charakter tego planu jest zgola odmienny od wersji przedstawionej prezydentowi USA. Dowódce, szkolonej na terytorium Ameryki brygady kubańskiej, oświadczyli Johnsonowi, iż doradcy z ramienia CIA polecili im przeprowadzenie inwazji również w tym wypadku, gdyby Kennedy cofnął swoją decyzję. Plan przewidywał „rewoltę” brygady kubańskiej oraz obezwładnienie instruktorów CIA. Instruktorzy zaś obiecywali nie stawiać oporu. Miało do doprowadzić do ostrego kryzysu, w którym wkroczenie sił zbrojnych USA byłoby uzasadnione.

Wszyscy ostatnio pasjonu jemy się telewizyjną serią filmową „Bonanza”, podziwiamy ojca i trzech synów, strzelających błyskawicznie, celnie i skutecznie. Niejeden z nas przy tym westchnie...

PLUTONOWY Franciszek C. z posterunku Kaczorów w powiecie jaworskim wracał ze służby. Był sierpień, popołudnie i plutonowy, zmęczony kilkukilometrową drogą na rowerze myślał zapewne o zimnej kąpieli i kufku pienistego piwa. Dojeżdżał właśnie do skrzyżowania dróg przed Mysłowem,

— A co obywatel tu porabia?
— Ano nic. Byłem u rodziny w Jeleniej Górze i wracam do domu.
Wszystko było w porządku. Rower, leżący w rowie świadczył o tym, że mężczyzna mógł mówić prawdę. Tylko plutonowy nie mógł pozbyć się wrażenia, że mężczyzna zachowuje się jakoś dziwnie — jak na tu-

— Stać! Stać, bo strzelam — krzyknął.

Plutonowy C. w pierwszym momencie zretrowiał cały ze zdumienia i strachu. Trudno teraz przypomnieć, co sobie w tamtej krótkiej chwili pomyślał. W każdym razie zrobił gwałtowny skręt ciała, aby uchylić się przed wylotu lufy. Jednocześnie nagłym chwytem odpiął kaburę i wyciągnął swój pistolet. Nie było czasu na zwanie bandyty do rzucenia broni. Tamten mógł w każdej chwili pociągnąć za spust. Plu-

Zbigniew Krenecki

Strzał z biodra

kiedy za rowem zauważył leżącego mężczyznę.
„Też mu gorąco, odpoczywa” — pomyślał i chciał silniej nadebrać pedały, ale coś mu się w wygładzie mężczyzny nie podobało. Zatrzymał się i zsiadł z roweru. Poprosił tamtego o dowód.

— Nie mam dowodu, tylko kartę meldunkową — odparł mężczyzna.

Plutonowy wziął kartę, przeczytał, że mężczyzna nazywa się Stanisław J. i mieszka w Legnicy.

— Gdzie obywatel pracuje?

— Nigdzie. Chory jestem. Na gruźlicę — mężczyzna okazał jakieś wyniki badań.

rystę. Jakby się czał, czyhał na coś.

„Bzdura — strofował się w myśli plutonowy. — Gorąco i zmęczony jesteś, to masz jakieś przywidzenia”.

Na wszelki wypadek jednak zażądał, aby mężczyzna okazał mu zawartość teczek przyczepionej do ramy roweru.

W teczce były jakieś drobniaki, ręcznik, mydło, aparat do golenia.

Plutonowy zasalutował i chciał wsiąść na rower, żeby jechać dalej. Nagle mężczyzna sięgnął błyskawicznie do wewnętrznej kieszeni marynarki, wyszarpnął stamtąd pistolet i skierował lufę na plutonowego.

tonowy C. strzelił więc z biodra, prawie nie celując.

Bandyta przewrócił się, wypuszczając pistolet z ręki.

Plutonowy podskoczył do niego, zabrał broń i pochylił się nad rannym, który został trafiony w twarz, ale nie śmiertelnie.

PLUTONOWY rozejrzał się. Z tyłu nadjeżdżała jakaś furmanka, więc przywołał woźnicę, usiłując jednocześnie zatamować rannemu krew. Potem razem z woźnicą ułożyli rannego na wozie, aby go odwieźć do Ośrodka Zdrowia w Kaczorowie. Zanim jednak ruszyli, nadjechał samochód osobowy. Znowu przebieżyli rannego, żeby szybciej udzielić mu pomocy lekarskiej.

Szybka pomoc okazała się skuteczną. Po wyzdrowieniu bandyta stanął przed Sądem Wojskowym, który skazał go za nielegalne posiadanie broni i usiłowanie napadu na funkcjonariusza MO — na kilkuletnie więzienie.

A plutonowy Franciszek C., dziś już starszy sierżant, wspomina tamten strzał z biodra, który być może uratował mu życie.

ZBIGNIEW KRENECKI

Obwieszczenie o licytacji

Wydział Finansowy Prez. MRN w Legnicy opierając się na postanowieniach art. 85, 86 i 87 dekretu z dnia 28 stycznia 1947 r. o egzekucji administracyjnej świadczeń pieniężnych (Dz. U. nr 21 poz. 84)

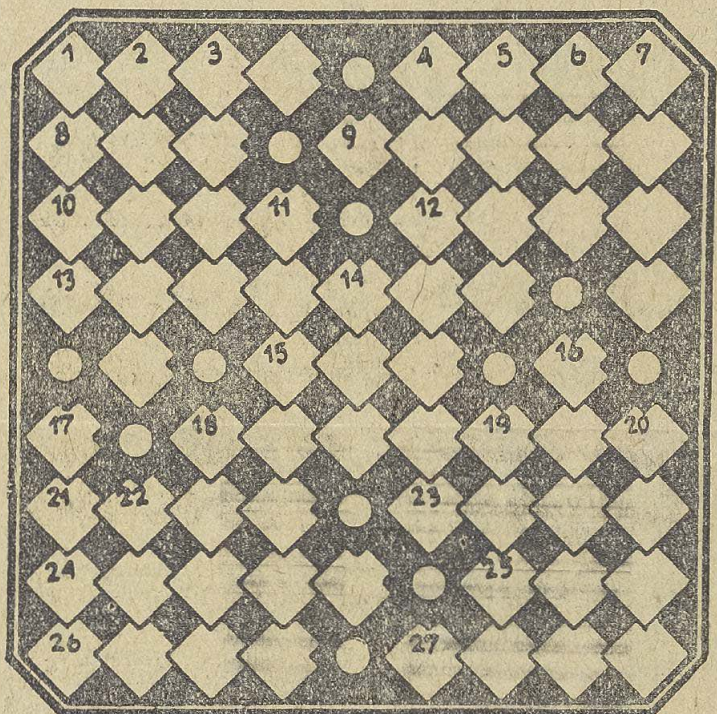
podaje do publicznej wiadomości, że dnia 3 grudnia 1964 r. o godz. 10 na placu targowym w Legnicy przy ul. Wrocławskiej celem uregulowania należności na rzecz Wydziału Finansowego odbędzie się licytacja na sprzedaż niżej wymienionych ruchomości należących do ob. Rokosza Tadeusza krawca zam. w Legnicy, ul. Orzeszkowej 15; ubrania męskie, płaszcze damskie, płaszcze młodzieżowe i spodnie męskie ogólnej wartości szacunkowej 14.940 zł.

Będące przedmiotem sprzedaży ruchomości można oglądać w dniu 8 grudnia 1964 r. w godzinach od 8 do 10 w lokalu Wydziału Finansowego Prez. MRN, I piętro, pokój 25.

KOMORNIK SKARBOWY

K-230

Główka



POZIOMO: 1 — imię wieszczę, 4 — wielka ilość, mnóstwo, 8 — rodzaj druku wykonany techniką wkładką, 9 — jubilerska jednostka masy, 10 — rzymski Eros, 12 — jezioro w Abisynii, 13 — miłośnik muzyki, 15 — ogród owocowy, 18 — rodzaj utworu scenicznego, 21 — składa się z jadra i elektronów, 23 — termin orszewski, 24 — paciera rek, 25 — szkodnik odzieżowy, 26 — pachnący trunek, 27 — jeden ze stanów cieczy.

PIONOWO: 1 — imię kompozytora baletu „Gajane”, 2 — „...z papierosa”, 3 — otacza lagunę, 4 — uczestnik walki byków, 5 — wyspy przy zachodnich wybrzeżach Irlandii, 6 — zasila Wisłę, 7 — formacja drużyny piłkarskiej, 11 — ssak amerykański, 14 — wyspa na Morzu Irlandzkim, 16 — siliak, 17 — duża skrzynia, 18 — rodzaj tkaniny, 19 — ssak lub kapłan tybetański, 20 — uroczysty strój, 22 — może być wysięgowy

TADEUSZ CICHOWICZ
NAGRODY WYLOSOWALI:

Za trafne rozwiązanie krzyżówki z nr 46 nagrody wylosowali:

Bożena Cygańska, Legnica, ul. H. Pobożnego 15/3.

Maria Mackiello, Złotoryja, ul. 22 Lipca nr 13.

Piotr Kolinko, Kowary, ul. W. Pszowskiego 6/8.

Przypominamy, że rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru na adres redakcji „Wiadomości” Legnica, Rynek 52 z dopiskiem na kopercie „Rozwiązanie krzyżówki”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

z nr 46

POZIOMO: Spat, chlebak, arrasy, elana, koks, szampian, kina Astarte, pianka, rok, akt, Azuaga, Akwilon, Jota, Denikin, akustyk, Sasi, narty, szopka, szkarpa, Naos.

PIONOWO: Saks, prozaik, arka, Tasman, cykuta, lew, elekt, bariera, Anin, kanapka, ana, Psków, rezon, pasjans, Ataturk, ognisko, Aleksa, unison, kasta. Idv. okaz. kapa, Nias, Taz.

WTOREK — 8. XII.

„Dziwy przyrody” 18.30 Wieczorne rozmowy. 18.45 „Filip i Filip” — film. 19.05 Pęczę. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.35 Cała Polska Górnikom — pr. rozrywk. 21.35 Wiad. TV. 21.45 Relaks. 21.50 „Stracony weekend” — film fab. prod. USA.

NIEDZIELA — 6. XI

11.00 „Arcydzieło” — pr. muz. z Lipska. 12.35 Pr. dnia. 12.40 Z filmoteki XX-lecia. 13.40 TV Kurs Rolniczy. 14.30 Juliusz Verne — dla dzieci. 15.30 Niedzielną Biesiadą. 16.15 Portrety — pr. pt. „K. I. Galczyński. 16.55 „Bonanza”. 17.45 „Ludzie i zdarzenia”. 18.00 25 minut z Alina Janowska. 18.30 Wielka gra. 19.30 Glob. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.30 „Virginia de Vestilione” — film prod. franc. włosk. od lat 16. 21.40 Sportowa niedziela. 22.10 Relaks.

PIĄTEK — 4. XII.

11.55 Dla szkół. 16.55 Pr. dnia. 17.00 Wiad. TV. 17.05 Miś z okienka. 17.20 Szkoła wynalazców. 17.35 Pr. public. 18.05 Wielokropek. 18.20 Czwarta zmiana. 18.50 Gwiazdy filmu niemieckiego. 19.15 Podróże w czasie — pr. histor. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.30 „Walka o szczęście” — film fab. prod. USA od 16 lat. Na zak. pr. Wiad. TV. Relaks.

SOBOTA — 5. XII.

9.55 Dla szkół „Przyroda”. 10.30 „Walka o szczęście” — film fab. 15.50 „Doświadczania” z Wrocławia. 16.10 „Panorama” z Wrocławia. 16.40 Pr. dnia. 16.45 Dla nauczycieli „Samokształcenie”. 17.00 Wiad. TV. 17.05 Pr. Tyg. 17.25 Liga miast. 18.15

CZWARTEK — 10. XII. 64 r.

11.55 Program dla szkół. 16.15 TV Kurs rolniczy. 17.00 Wiadomości. 17.05 Poly — film dla dzieci. 17.20 Nasze perspektywy. 17.55 Spotkania z przyrodą. 18.25 Klakson. 18.45 Młodzieżowy Klub Telewizyjny „Protob” 19.30 Bryza — magazyn morski. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.35 „Tragiczny szantaż” — film. 21.00 „Mniatury”. 21.30 Przegląd muzyczny. 22.00 Pęczę.

Uczniowe Technikum Ekonomicznego pierwsi w Warszawie

Sportowcy-uczniowie
Technikum Ekonomicznego
w Legnicy — podleg-
łego CRS — zanotowali
na swym koncencie wspania-
ły sukces. Na turnieju w
Warszawie siatkarze zdo-
byli pierwsze miejsce, zaś
siatkarzy, drugie za zna-
nymi zawodnikami dru-
żyny Świdnicy.

Gratulujemy sukcesu.

Wkrótce zabrzmi gong

Działacze legnicki poważnie
przejęli się reaktywaniem
sekcji pięciarskiej. Jak już in-
formowaliśmy w poprzednim nu-
merze przy OSTiW-ie zorgan-
izowana została społeczna sekcja
bokserska.

Treningi będą prowadzili mjr
Marian Gross i Jerzy Moździan.
Działacze apelują do zawodni-
ków starszego pokolenia, aby
zgłaszali się do ośrodka. Zapi-
sy do sekcji przyjmowane są
również w ośrodku przy
MKKFiT, Prezydium MRN —
III piętro, sala 85.

Lena na czele

Kolejne spotkania w pilce siatkowej — meczowy o przechodni pu-
char PKKFiT Złotoryja — dostarczyły
nową porcję emocji. Dotychczasowy
przodownik rozgrywek — zespół
Chojnowa — uległ LZS Świeradów
Zdrój dwukrotnie 2:1. Na czoło ta-
beli wysunęli się ponownie górnicy
z OKKF „Lena” Wilków, którzy
na własnym terenie zrewanżowali
się POWF Jawor za porażkę sprzed
tygodnia zwyciężając 2:1. Również
drugi mecz przyniósł im zwycięstwo
nad Technikum Górniczym Rud Bo-
lesławie 2:0. Również do niespod-
zianek należy zaliczyć zwycięstwo
TGR Bolesławie z POWF Jawor 2:1.

A oto tabela rozgrywek

OKKF Lena Wilków	11	10:5
OKKF przy DFWSL Chojnow 9	9:6	
Techn. Gór. Rud. Bolesl.	9	6:7
POWF Jawor	5	4:5
LZS Świeradów Zdrój	4	4:2
Lic. Ogóln. Lwówek Śląski	4	1:3

Górnik Złotoryja zdecydowanym mistrzem

Drużyny piłkarskie naszego
Zagłębia walczące w klasie B
zakończyły już praktycznie roz-
grywkę. Został jeszcze wpraw-
dzie co rozegrania zaległy mecz
Górnika Lubin — Dzielniar Ib
ale oboje zdają się na zgodzie na
decyzję Wydziału Gier i Dy-
scyplin — już w rundzie wios-
sennej.

Poniżej tabela rozgrywek

Górnik Złotoryja	11	22	52:3
Warta Radobrowice	11	19	41:3
Górnik Lubin	10	16	26:17
Dzielniar Ib	10	13	21:13
Odra Malczyce	11	10	16:27
Pogoń Świerżawa	11	8	22:15
Polonia Środa Śląska	11	8	22:25
Stal Chocianów	11	8	19:21
Stal Gromadka	11	8	19:33
Jaworzanka	11	6	13:27
LZS Zembrzydowa	11	6	14:26
Piast Bolesław	11	6	18:39

Siatkarze KGHM m strzami lubińskiej spartakiady

Ostatnia „tasiemcowa” konkuren-
cja Powiatowej Spartakiady w Lu-
binie — turniej drużyn męskich w
siatkówce — dobiega końca. W fi-
nale zwyciężyła drużyna z nie-
siatkarze Kombinatu Górniczo-Hu-
tniczego Miedzi — Marian Urlich,
Bazyli Bowanko, Stanisław Dowa-
nowicz, Jerzy Jaroszewski, Wiesław
Jurecki.

Drugie miejsce zajęła drużyna
PBKRM, trzecie LZS Lubin i czwar-
te Zasadnicza Szkoła Budowlana
Księgarnia.

W spotkaniu decydującym o pierw-
szym miejscu siatkarze KGHM po-
konali zespół Przedsiębiorstwa Bu-
dowy Kopalni Rud Miedzi 2:1.

Zwycięzcom ostatniej konkurencji
Spartakiady serdecznie gratulujemy
sukcesu.

WSZYSTKIM TYM, KTO-
RZY ZŁOŻYLI NAM ŻY-
CZENIA W ZWIĄZKU Z
JENIEM NAUCZYCIELA —
SERDECZNIE LŻIKUJE-
MY.

Dyrekcja
Szkoły Podstawowej i
Liceum Ogólnokształcą-
cego nr 2 w Legnicy,
ul. Zielona 17.

K-230

4:1 Piasta w ostatnim meczu jesieni

POWTÓRZONE spotkanie
piłkarskie o mistrzostwo
klasy A pomiędzy Piastem
Legnica i Włóknierzem Leśna
rozegrane zostało na słynnych
„ryżowych polach” przy ul. Ja-
worzyńskiej w ście jesieni —
w najbardziej pejoratyw-
nym znaczeniu — warunkach.

Już po kilku minutach gry
zawodnicy wyglądali jakby przez
kilka godzin żąłowali borowi-
nowych kąpieli. Przez okragie
90 minut padał deszcz ze śnie-
giem. Często piłka zatrzymywa-
ła się w kałużach wody, nie
dochożąc do adresata. Często
zsiadła się z buta piłka-
rza robiąc tzw. „kiksy”.

Dlatego wiele obiecująco za-
czętych akcji rwało się ku roz-
paczki kibiców w najmniej ocz-
ekiwanych momentach.

Mimo tak niesprzyjających
warunków sympatycy Piasta
opuszczali stadion zadowoleni.
Drużyna ich wygrała zdecydo-
wanie, mając przez cały czas
wyróżniającą przewagę. Jedenastka
zwycięzców górowała nad prze-
ciwnikiem pod każdym wzglę-
dem. Dotychczas, gdy omawia-
liśmy zespół Piasta stale pod-
kreślaliśmy wielką ambicję i
wolę walki tej drużyny. W cza-
sie niedzielnego meczu te dwa
elementy poparte zostały spory-
mi umiejętnościami technicznymi.

Jednego — jak słusznie stwier-
dzają sympatycy tej drużyny —
warto złożyć, że zespół nie
demonstrował takiej formy na
początku sezonu.

Dramki dla zwycięzców zo-
byli: B. Młot — 2, Sasiadek —
1. Jedną bramkę zdobył w za-
mieszaniu podbramkowym. U-
znana więc została jako samo-
bójcza.

Piast w ostatnim spotkaniu
sezonu w składzie: Sza-
rejko, Zacharski, Kuława, Su-
łek, Bakfórdz, Roszkiewicz, Sa-
siadek, Jazwiński, Godziejewski,
Młot, Gajdzis.

Piast Ib spotkał się natomiast

w spotkaniu o mistrzostwo kla-
sy C z miejscowym rywalem —
przodownikiem grupy „Hutni-
kiem”. Mecz zakończył się wy-
nikiem remisowym 1:1.

Bramkę dla „Hutnika” strze-
lił Flajszer, zaś dla Piasta Śla-
wik.



10 medali młodzików

„Pokazali wyniki”... oczekują troskliwszej opieki

O takich sukcesach nie marzyli
nawet najwięksi optymiści. To jed-
nak, czego dokonała 13-osobowa
ekipa najmłodszych zapasników
Dzielnarza pod opieką trenera
Mariana Ważnego i kierownika
sekcji Tadeusza Kisłaka przeszło
najmilsze oczekiwania. Na ma-
cie w Jeleniej Górze młodzi za-
pasnicy legnicy wywalczyli dzie-
sięć medali — jeden złoty, pięć
srebrnych i cztery brązowe.

Jerzy Bebezik zdobył tytuł mi-
strza Dolnego Śląska i złoty me-
dal, Janusz Ziolkowski, Wiesław
Jedrzeżak, Franciszek Szemato-

wicz, Stanisław Wites i Moniek
Szałowicz tytuły wicemistrzów i
srebrne medale. Trzecie miejsca
zajeli: Bogdan Milewski, Zbigniew
Korda, Jan Kaszubski, Bogusław
Kraszczyński.

W jednej wadze legnickanie za-
jęli pierwsze trzy miejsca, co nie
udało się nawet najliczniejszej
miejscowej ekipie zapasników —
Amatorowi — 62 startujących.

Również zdaniem fachowców naj-
ładniejszą walkę turnieju stoczyli
dwaj nasi zawodnicy Bebezik i
Wites. Zakończyła się ona remi-
sem, a o tytule mistrzowskim za-
decydowała dopiero waga ciała
przeciwników.

Sześciu zawodników Dzielnarza
pojedzie więc na mistrzostwa Po-
lski reprezentować nasze woje-
wództwo. Fakt chyba bez prece-
densu w dotychczasowym wale
nieskomornym dorobku najstarsze-
go klubu Zagłębia.

Jeśli stwierdzamy, że jest to wy-
czyn bez precedensu, to bierzemy
pod uwagę głównie trudną sytu-
ację, w jakiej znajduje się sekcja
zapasnicza. Na dobrą sprawę RKS
Dzielnar nie ma wcale charakte-
ru klubu z prawdziwego zdarze-
nia, przypomina raczej dobre kolo
sportowe przy zakładzie z jedną
rozwinęta sekcja — piłki nożnej.

Powinno być klub ukształto-
wały specyficzne warunki. W skła-
dzie zarządu 95 proc. stanowią
właśnie działacze piłkarscy. A
wiadomo... „bliżej ciała kosa...”
Nie mamy im tego za złe, ale war-

Kręcili na piątkę

● G. Szumłakowski i kolarzem województwa
● Najlepsi na Dolnym Śląsku w III licencji

Kolarska sekcja społeczna
przy Radzie Wojewódzkiej LZS
dokonała ostatnio podsumowa-
nia sezonu. Wyniki uzyskane
przez kolarzy Dolnego Śląska
stawiają nasz okręg w czołów-
ce krajowej. Dynamiczny roz-
wój tej dyscypliny sportowej
gwarantuje dalsze, jeszcze więk-
sze sukcesy w przyszłości.

Najlepszym kolarzem Dolne-
go Śląska został legnickanin
Grzegorz Szumłakowski. Na dru-
gim miejscu uplasował się olim-
pijczyk J. Beker.

Rada Powiatowa LZS Legni-
ca uplasowała się na pierw-
szym miejscu pod względem
ilości kolarzy i zorganizowanych
 imprez.

Wśród zawodników III liden-
cji sportowej zarówno indy-
widualnie jak i zespołowo pierw-
sze miejsce zdobyli legnicy ko-
larze Franciszek Sadanowicz —
LZS, Jerzy Spychała — PSS,
Jerzy Pileszczak i Franciszek
Deleka — LZS, oto czołówka
zawodników trzeciej licencji.

W związku z tym, że Grzo-
gorz Szumłakowski powołany do
kadry narodowej musi często
wyjeżdżać na zgrupowania i
obozu — w tej chwili przebywa
w Oliwie — treningi legnickich
kolarzy prowadzić będzie Józef
Dąbrowski — do niedawna czyn-
ny kolarz.

Nowinki spod sztangi

W czasie mistrzostw LZS Dolnego
Śląska w podnoszeniu ciężarów
sportowcy Zagłębia odnieśli wiele
poważnych sukcesów. Na podium
w Wołowie — tu bowiem odbyły
się mistrzostwa — Jan Krawczyk
w wadze piórkowej zdobył tytuł mi-
strza Dolnego Śląska uzyskując
w trójboju 265 kg. Wiktor Guberman
w wadze lekkiej zajął II miejsce
zaś Aleksander Barczniakiewicz
w wadze średniej oraz Tadeusz Stepień
w wadze lekko ciężkiej zdobyli III
miejsca.

12 i 13 grudnia br. najsilniejsi lu-
dzie Zagłębia wyznaczyli sobie w
Legnicy spotkanie. W turnieju za-
pewnieli również start doskonalili
sportowcy Północnej Grupy Wojsk
Radzieckich.

Drobniarzy sportowe

Piękny sukces zanotowali na
swoim koncencie szachistów
Zespołu Sportowego przy PZGS ze
Złotoryi zwyciężając w meczu to-
warzyskim reprezentację powiatu
Wołów 4:3,5. Punkty dla zwycięz-
ców uzyskali: Borawski, Sydzorak i
Krolikowski po — 1 oraz Szymański
— 0,5.

Spotkanie rewanżowe odbędzie się
w miesiącu styczniu 1965 r. w Zło-
toryi.

Koszykarze Górnika Złotoryja go-
ścił w Wałbrzychu gdzie w meczu
o mistrzostwo klas „A” ulegli ko-
niecznie dramatycznej walce mie-
scowemu TŻ-owi 35:37. Punkty dla
Górnika zdobyli: Kulaga i Molcz-
nowski po — 9, Kedzierski — 8,
Bendkowski — 6 i Lubański — 4.

Jak gwizdał?

Doroczne zebranie sprawoz-
dawcze Kolegium Sędziów
przy podokrecu PZPN w
Lesznie odbędzie się już w
najbliższą niedzielę w gma-
chu Prez. MRN — pokój nr
42 godz. 10.30.

Tak więc już w niedziele
dowiemy się dokładnie ile
spotkań przeprowadzili nasi
arbitrzy, ilu zawodników
wykluczyli z gry.

Górnik Lubin z szansami na ligę

Niezbym pomyślnie wystartował
pingpongiści Górnika Lubin do mi-
strzostw klasy A. Ale w miarę trwa-
nia rozgrywek spisywali się coraz
lepiej. Zmienił systematycznie
skład i obecnie notują same suk-
cesy.

W ostatnich dwóch spotkaniach
wygrali wysoko z Polonią Środa
Śląska 6:0 i LZS Złotoryja 6:1.

W tym ostatnim punkty dla zwy-
cięzców zdobyli: Olejniczek — 2, Ma-
drat, Zubicki, Stanisław Janusz —
po 1, oraz para Janusz — Madrat
— 1.

Górnicy mają poważne szanse na
zdobycie mistrzostwa grupy i awans
do ligi wojewódzkiej.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację ubezpiecze-
niową wydaną przez ZUS Kraków
na nazwisko Janina Grzybek.
35043-G

ZGUBIONO pieczęć inspektora kon-
trolli technicznej ADM nr 9 Zyg-
munt Fryda.
35044-G

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez
L.Z.P.D. „Milana” w Legnicy na
nazwisko Barbara Borowa.
35045-G

ZGUBIONO przepustkę inspektora kon-
trolli technicznej ADM nr 9 Zyg-
munt Fryda.
35046-G

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez
L.Z.P.D. „Milana” w Legnicy na
nazwisko Bronisława Zawicka.
35051-G

ZGINAŁ pies — Bibek z guzem na
nosie. Odprowadzić — Legnica ul.
Bolesława Chrobrego 17.
35047-G

ZGUBIONO legitymację ubezpiecze-
niową wydaną przez Legnickie Za-
kłady „Milana”, na nazwisko Sta-
nisława Koszyszyńskiego.
35048-G

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-
daną przez Zasadniczą Szkołę Han-
dlową C.R.S. na nazwisko Leonidia
Brandebura.
35049-G

ZGUBIONO bilet miesięczny na mie-
stac XII i legitymację szkolną wyda-

na przez Liceum Ogólnokształcące
nr 2 w Legnicy na nazwisko Danuta
Pisak.
35050-G

Co? Gdzie? Kiedy?

ZŁOTORYJA
5. XII. 1964 r.
— Międzynarodowy turniej tenisa
stołowego — meczystwa z udziałem
zawodników Bischofswerda (NRD) i
Złotoryja. Godz. 9. sala POSTIW.

— Pokaz gimnastyki artystycznej
kobiet w wykonaniu członkin kadry
narodowej NRD — godz. 9.00 — sala
PDK.

— Międzynarodowy mecz tenisa
stołowego — meczystwa Bischofswerda
(NRD) — Złotoryja. godz. 17.30 —
sala POSTIW.

6. XII. 64 r.
— OKKF Lena Wilków — OKKF
Złotoryja — mecz piłki siatkowej o
puchar PKKFiT Złotoryja. godz.
10.30 — sala POSTIW.

— Górnik Złotoryja — AZS II
Wrocław — mecz piłki koszykowej
o mistrz. kl. „A”. godz. 17.00. sala
POSTIW.

8. XII. 64 r.
— Szk. podst. nr 1 Złotoryja —
Szk. podst. Wilków — mecz piłki
nożnej młodzików. godz. 16.00 —
sala POSTIW.

— IV runda indywidualnych mi-
strzostw miasta Złotoryja w szach-
ach. godz. 18. POSTIW.

9. XII. 64 r.
— Szk. podst. nr 2 Złotoryja —
Szk. podst. nr 3 Złotoryja. Mecz
piłki ręcznej — młodzielek. godz.
16.00 — sala POSTIW.

— Górnik Złotoryja — Thamer
Wrocław — mecz piłki koszykowej
juniorów o mistrzostwo Dol-
nego Śląska. godz. 17.00. sala
POSTIW.

WOJEWÓDZKIE
4. XII. 64 r. — Międzynarodowy

mecz tenisa stołowego meczystwa
Bischofswerda (NRD) — Zło-
toryja. Godz. 11.00 — sala MDK.

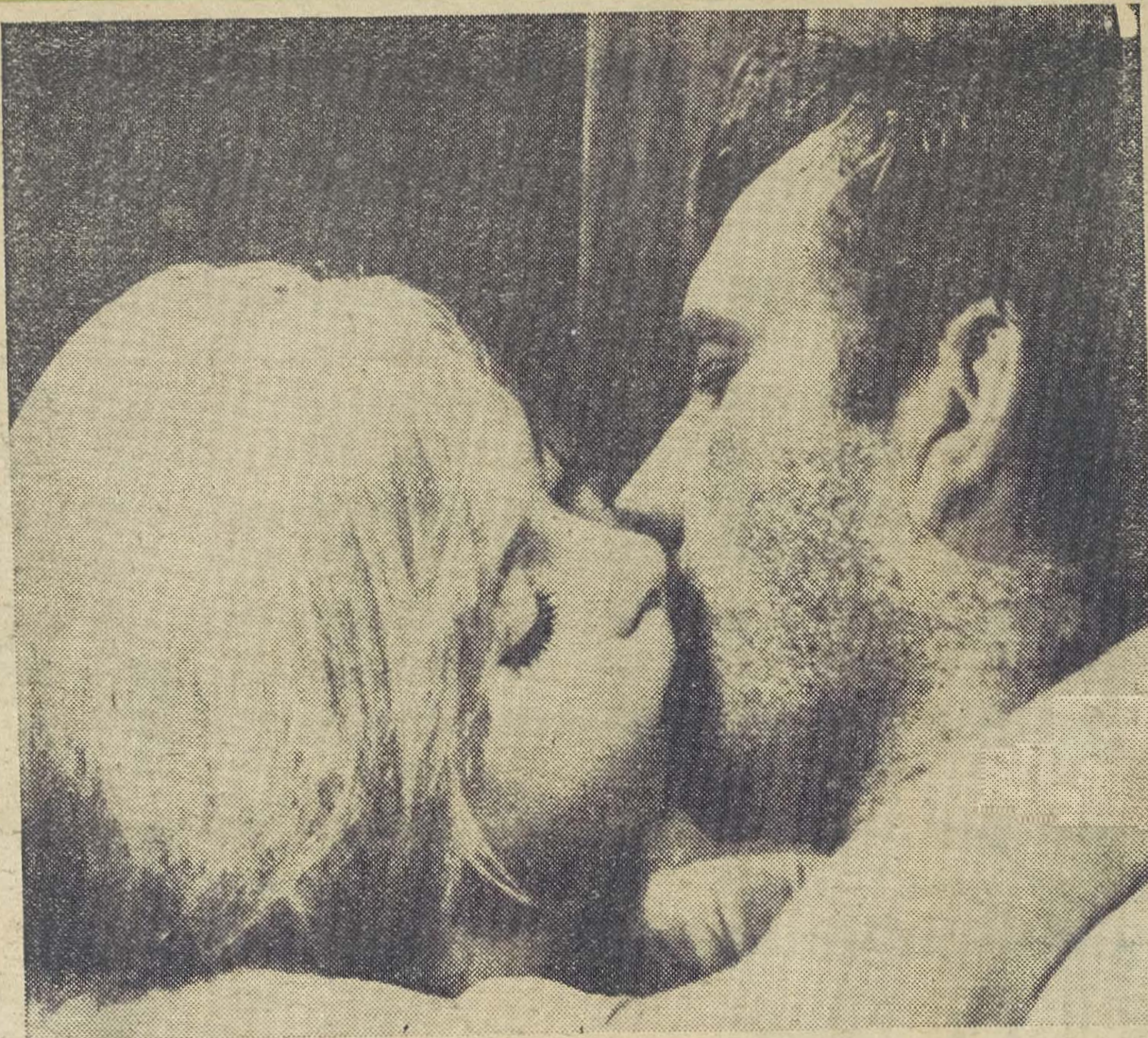
JAWOR
6. XII. 64 r. — Szk. podst. Plako-
wice, Lic. Ogóln. Bolesławie, Techn.
Górn. Rud Bolesławie, POWF Ja-
wor — turniej piłki ręcznej — ju-
niorów. Godz. 9.00. sala POWF.

BOLESŁAWIEC
6. XII. 64 r. — Techn. Górn. Rud
Bolesławie — LZS Świeradów Zdrój.
Mecz piłki siatkowej — meczystwa
o puchar PKKFiT Złotoryja. godz.
8.30 — sala TGR. LZS Lubomierz,
LZS Rołnik Chojnow. PKKFiT Bo-
lesławie. Trójmecz piłki siatkowej
— kobiet o puchar PKKFiT Bo-
lesławie. Godz. 10.30.

Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Wrocław, ul. Podwale 62.
REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franusz, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adela
Kordys, Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji), Zdzisław Gronkowski.
RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijak, Ignacy Prossler, Jerzy Zawadzki (Legnica), Paweł Sliwko,
Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (Bolesławie), Tadeusz Kowalczyk, Franciszek Waniczek,
Zdzisław Kasprzyk, Czesław Karpiński (Jawor), Zdzisław Cendiewicz, Ferdynand Biaćlak, Stani-
sław Golemo (Lubin), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Józef Nowak (Złotoryja).

ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50.52. Telefon: redaktor naczelny i sekretariat — 41-46. se-
kretarz redakcji — 41-47, dział techniczny z czytelnikami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia
w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław, ul. Podwale 62, tel. 357-55.
Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielać placówki „Ruchu” i Poczty.

Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.



SUE LYON I RICHARD BURTON

Konkurencja młodości

LIZ TAYLOR drży o swoje szczęście. Na horyzoncie pojawia się groźna konkurentka Sue Lyon, młodziutka, niezwykle atrakcyjna debiutantka filmowa. Toteż podczas realizacji filmu „Noc Leguana” odbywającej się w Meksyku Liz mimo, że nie obsadzona w tym filmie nie spuszczała swojego piętego męża Richarda Burtona z oka. Film kręcony jest według powieści Tennessee Williamsa i mówi o życiu dojrzałego mężczyzny kochanego przez trzy kobiety.

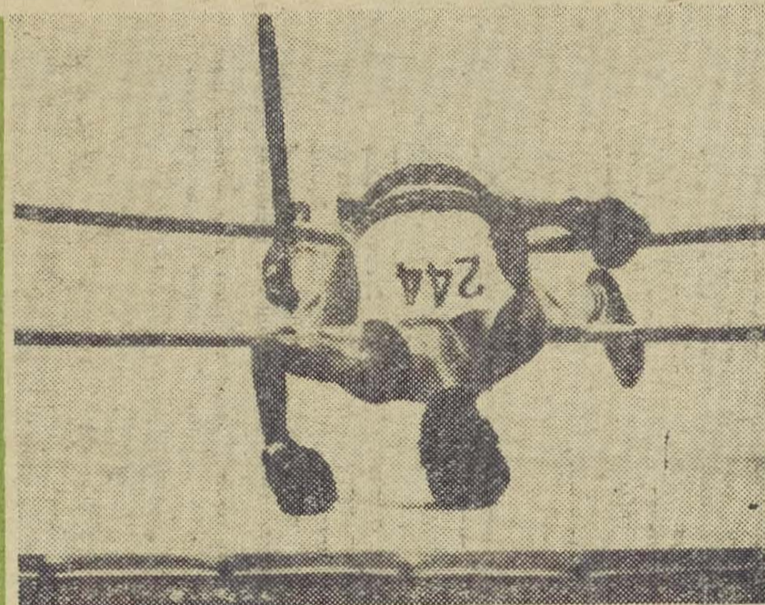
Obok młodej Sue w pozostałych głównych rolach występują Ava Gardner oraz Deborah Kerr. Ponoć najrealistyczniej wypadły sceny intymnych zbliżeń, w których partnerką Burtona była Sue Lyon. Reżyser był z tego niezwykle zadowolony, czego nie można powiedzieć o Liz Taylor. Zadręczony przez cztery niewiasty główny bohater „Nocy Leguana” zaglądał dość często do butelki. Dodajmy jeszcze, że Leguan jest rzadko spotykanym gatunkiem kameleona.



Liz i Richard

WIELKIE OCZY

PRZYSŁOWIE „strach ma wielkie oczy” okazało się nieprawdziwe. Jest wręcz odwrotnie. Jeżeli zobaczymy człowieka do którego czujemy sympatię lub jakieś głębsze uczucie, a nawet jeżeli zobaczymy zjawisko dla nas przyjemne, żrenice nasze rozszerzają się. Zwiększają się zaś gdy patrzymy na rzeczy nieprzyjemne lub gdy kłamiemy. Stwierdził to kierownik Instytutu psychologii uniwersytetu w Chicago dr Eckhart Hess. Test przeprowadzony wśród studentów oraz innych osób, którym pokazywano zdjęcia ładnych dziewcząt, wykazał, że żrenica męskiego oka w takim wypadku zwiększała się o 40 proc.



W pozycji Yogów

JESZCZE jedna ciekawostka olimpijska z Tokio. Boksier Chang po dość silnym ciosie przeciwnika w tej oto pozycji wyładował na linach ringu. Być może w ćwiczeniach yogów zająłby lepsze miejsce.

Długie włosy...

... krótki rozum – tak mówi inne przysłowie. I ono okazuje się niejednoznaczne. Ponieważ 14-letni uczeń z Edinburga Owen Homes nie zgodził się na skrócenie opadających mu aż na plecy włosów, kierownictwo szkoły przesadziło go do klasy dla dziewcząt gdzie ucze-

stniczy on nawet w lekcjach szycia i gotowania. Owen oświadczył, że gotów jest na większe poświęcenie i że ostatni rok szkoły podstawowej chętnie spędzi w klasie żeńskiej. Przypaść trzeba, że w innych przedmiotach jest on jednym z lepszych uczniów.

Rewanż milionera

gazeciarza, oświadczaając, iż od-tąd może się on uważać za jego przyjaciela.

Abdel Rasek Hanafti – 21-letni sprzedawca gazet szybko zapomniał o tym incydencie. Dlatego też zdumienie jego nie miało granic, kiedy po pewnym czasie otrzymał z Ameryki oficjalne pismo, iż jest jedynym spadkobiercą milionowej fortuny Amerykanina. Abdel oświadczył w związku z nie-

spodziewaną fortuną: – „Chciałbym za te pieniądze wybudować szpital w mojej wiosce rodzinnej oraz minaret na terenie lotniska w Kairze. Oczywiście założę także własną gazetę” – dodał, wyliczając również zmysł do interesów.

Ciekawe, ilu kairskich gazeciarzy będzie rozdawało odtąd bezpłatnie gazety cudzoziemskim turystom.

Najdziwniejsze historie... (1)

Spór o dziedzictwo

DZIEWIĘCIU legalnych synów zmarłego w ubiegłym roku syjamskiego premiera walczą gwałtownie ze stu pięćdziesięcioma kobietami. Każda z nich twierdzi, że jest pełnoprawną wdową po zmarłym. Wspólnie znowu protestują przeciwko żonie Vichitra, która zdążyła błyskawicznie przejąć spadek w wysokości 400 milionów dolarów.

Marszałek Sarit Thanarat doszedł do władzy w roku 1957 poprzez zamach stanu. Zachodniemiecka gazeta „Frankfurter Allgemeine” pisała o nim wtedy, jako o jednym z najznamienitszych mężów stanu Azji. „Żelazną miotłą wymiotł on korupcję i balagan” – twierdziła.

A oto, co dowiedziano się obecnie o tym „mężu opatr-



Sarit Thanarat

nościowym” Syjamu, który przez kilka lat rządził żelazną ręką:

♦ Sarit zmieniał kobiety częściej niż bieliznę. „Datki” poranne za pierwsze „spotkanie” wynosiły często 5 tys. dolarów, domek, apanaże w wysokości 250 dolarów itp.



Sarit i Schröder

♦ Towarzyski zabaw „męża stanu” dzielone były na trzy kategorie. W kategorii „C”, biedne dziewczęta z ludu wynagradzane były jednorazowo w zależności od „wytrwałości” i „jakości”.

I tak żył sobie marszałek jako premier, rządził, hulał i używał życia. Ile kosztowało to wszystko obywateli jego państwa? W jaki sposób mógł premier rządu syjamskiego zarabiać i wydawać tak olbrzymie sumy? (cdn.)

Najszybszy na kółkach

NA suchym słonym jeziorze w Bonneville w stanie Utah (USA) ustanowiono nowy szybkościowy rekord świata. Art Arfons osiągnął na turbinowym samochodzie szybkość 863,6 km/godz. Rekord ten został uznany jedynie dlatego, iż ostatnio zmieniono przepisy zezwalające na start samochodów turbinowych nie przenoszących napędu na koła. Tym samym otwierają się przed samochodami odrzutowymi wielkie szanse w dziale rekordów szybkości.



Skandal z plakatem

PLAKAT, który nawołuje właścicieli do noszenia okularów stał się powodem wielkiego skandalu w Anglii. Na plakacie tym widnieją naga niewiasta w okularach ochronnych i napis: „... jednak zawsze noszę okulary”. Najgłośniejszy protest wywodził Gordon Guinness z Bournemouth, który nazwał go wręcz skandalicznym. W odpo-

wiedzi na to miś Kay Girgham właśnie owa modelka reklamująca okulary oświadczyła. „Jeżeli ktoś widzi na tym plakacie coś nieprzyzwoitego, to winna jest temu tego wyobraźnia nie zaś zdjęcie”. Natomiast fotograf, autor plakatu broni się następująco: „Przecież w Watykanie też na każdym kroku spotyka się obrazy i rzeźby nagich kobiet. Dlaczego taki

widok nie razi w kościele lub muzeum. wywołuje natomiast zgorzelenie na słupie reklamowym? – Kontrargument wikarego: „Niech pan mi nie zaczyna z Watykanem, jestem przyzwyczajony angikańskim pa-storem”.

Słowem nic nowego pod królewsko-angikańskim stołcem

W prawym rogu

Mam zaświadczenie – więc jestem!

GZŁOWIEK wpada czasem na całkiem dziłkie pomysły. Jeden z moich znajomych, nazwijmy go inżynierem, zaczął pracować w jednym z miast Zasklebia Miedzowego. Pracował, nieźle mu się wiodło i wtedy postanowił się ożenić. Jak postanowił tak zrobił. Ale to nie wszystko. Chciał też mieszkanie. Złożył odpowiednie dokumenty gdzie trzeba i czekał. Po jakimś czasie poproszono go, aby przyniósł zaświadczenie że żona jego jest w stanie odmiennym, co rzutować miało na metraż przydzielonego mieszkania. Zaniósł takie zaświadczenie. Ale okazało się, że wstawił je prywatny lekarz i nie miało mocy urzędowej. Zaniósł więc zaświadczenie z urzędniczej służby zdrowia. Przyjęto. Ale po jakimś czasie

zaządano zaświadczenia, że żona jest nadal w stanie odmiennym... I na tym można by skończyć opowieść. Gdyby nie to, że ciągle jeszcze za dużo różnych papierków gromadzić musi obywatel, jeśli ma być traktowany jako istota faktycznie istniejąca. Może zresztą i słusznie? Skąd urzędnik GRN ma wiedzieć, czy ob. X, który złożył podanie w jakiejś sprawie, może jeszcze istnieć? Na dowód istnienia powinien co dzień przynosić odpowiednie zaświadczenie. „Masz zaświadczenie – więc jesteś!” oto hasło, które przyświeca jeszcze ciągle wielu urzędnikom. Czy nie można by spróbować dalszych uproszczeń?

MAG

Smutny jubileusz



TRZYDZIESTOLECIE swe-go pobytu w szpitalu obchodził niedawno w Genewie Willi Carrel. W wypadku przy pracy doznał on złamania kręgosłupa z nieuleczalnymi skutkami, które skazały go na spędzenie całego życia w łóżku szpitalnym. Mimo tej tragicznej sytuacji pan Carrel nie stracił ochoty do życia. Niedawno TV pokazała jego historię życiową. W wyniku

audycji anonimowy ofiarodawca przekazał Carrelowi tranzytorowy przenośny telewizor, sprawiając mu tym samym wielką przyjemność.